GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 30. Chicago, Illinois, Czwartek, 27-go Lipca, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Car o stosunkach w Ameryce.

LONDYN, 21 go lipca.—Panna Kussner, młoda amerykańska malarka, powróciła codopiero z Rosyi z Petersburga, gdzie przez dłuższy czas przebywała, zajęta malowaniem miniaturowego portretu w. księżny Włodzimiery, carowej i cara. W czasie gdy malowała portret cara, przekonała się, jak bardzo interesuje go wszystko, co tylko czynią Amerykanie. O Ameryce i Amerykanach wyraża się on zawsze z uznaniem, a z podziwem patrzy na obojętność ich w sprawach innych narodowości.

Car chwalił też bardzo admirała Dewey i wyraził się, że "zwycięztwo pod Manilą było świetnym rezultatem."

* * *

Bitwa Francuzów z Włochami.

KANEĄ, Kreta 22 lipca.—Pomiędzy żołnierzami francuskimi a włoskimi przyszło tutaj do bójki, w której czterech uczestników walki zostało poranionych. Podobna bójka miała miejsce w Aubaque 10 mil od Marsylii i dopiero gdy zawezwano żandarmeryę, zaburzenia te ustały.

* * *

Car i cesarz niemiecki.

BERLIN, 22 lipca.—Cesarz Wilhelm i car Mikołaj spotkać się mają w Wiesbaden, w czasie podróży carskiej do Darmstadt.

* * *

Chiny pragną pomocy Japonii.

LONDYN, 23-go lipca.—Szangajski korespondent tutejszego "Times'u." donosząc o poselstwie chińskiej cesarzowej wdowy do Japonii, pisze: "Codopiero przyjęte reformy cesarzowej wdowy mają raczej na celu zjednanie sobie Japonii i pozyskanie ich wpływu dla chińskiej dynastyi, aniżeli reformy same."

* * *

Eksplozya na okręcie austryackim.

POLĄ, Austrya 23 lipca. Na austryackim torpedowcu "Adler" eksplodował jeden z kotłów w chwili gdy okręt odpływał z wyspy Torcola, na morzu Adryatyckiem. 5 osób zostało zabitych.

* * *

Zaraza w Szwecyi.

SZTOKHOLM, 23 lipca.—Nieznana zaraza, przeszedłszy z bydła na ludzi, szerzy się w zastraszający sposób. Dotychczas grasuje w 40 miejscowościach, które stawione zostały pod kwarantannę. Wypadki śmierci są dosyć częste.

* * *

Proces Dreyfusa.

RENNES, 23 lipca.—Nareszcie po długich naradach, naznaczono dzień 7 sierpnia, jako dzień rozpoczęcia ponownego procesu kapitana Dreyfusa. Między mieszkańcami miasta Rennes zaczyna się znowu objawiać jakiś niepokój—spodziewać się więc można nowych rozruchów. Przyjaciele Dreyfusa pewni są prawie, że zostanie on całkiem uwolniony.

Rozprawy sądowe toczyć się będą w hali Manutention i to tylko od 6 rano do 12 godziny w południe. Sąd wojenny nie będzie się starał przedstawić żadnych nowych dowodów przeciw Dreyfusowi, a zajmować się ma tylko owem "bordeau". Wykazuje to więc, że drugi proces Dreyfusa będzie tylko farsą, i że Dreyfus na rozkaz rządu uwolniony zostanie.

* * *

Z konferencyi pokojowej.

HAGA, 23 lipca.—Trzeci komitet międzynarodowej konferencyi pokojowej odbył w zeszłą sobotę specyalną sesyę i przyjął plan arbitracyi. Plan ten dotyczy tylko tych międzynarodowych sporów, które nie dotyczą honoru narodowego wyłącznie, a w których strony interesowane drogą dyplomatyczną pogodzić się nie mogą. Wówczas według przyjętego planu, wyznaczona ma być komisya rozjemcza, której obowiązkiem będzie spór ten zlagodzić, starając się o ile możności o jak najbezstronniejsze wyświetlenie kwestyi.

* * *

Piorun zabił trzy osoby.

BERLIN, 24go lipca.—W Charlotenburgu, w prowincyi Brandenburgskiej, na dorocznej zabawie polskich towarzystw gimnastycznych, uderzył piorun w wielki słup do chorągwi i zabił trzy osoby, stojące przy estradzie tuż obok słupa. Szesnaście osób zostało mocno poranionych, a kilkadziesiąt innych doznało silnego wstrząśnienia.

* * *

Rosya niezadowolona.

SZANGAI, Chiny, 24 lipca.—Pogłoski o przymierzu japońsko-chińskiem, którym dotąd zaprzeczano, okazały się prawdziwemi. Przymierze to niepodoba się bardzo Rosyi, która coraz silniej poczęła się usadawiać w państwie Niebieskiem.

* * *

Amerykankę aresztowano.

PARYZ, 24-go lipca.—W Louvre aresztowaną została pewna bogata Amerykanka, niejaka panna Hobbs, ponieważ padło na nią podejrzenie, iż zwiedzała bogate składy w celach kradzieży. W mieszkaniu aresztowanej znaleziono później znaczną ilość skradzionych przedmiotów.

* * *

Papież Leon XIII znowu chory.

RZYM, 24 lipca.—Papież Leon XIII znowu zapadł na zdrowiu. Dawna choroba, katar kiszek, pojawiła się znowu, wprawdzie nie tak groźnie jak dawniej, lecz papież ni mniej jest zmuszony wstrzymać się od sprawowania służby Bożej.

* * *

Zwłoki carewicza Jerzego.

PETERSBURG, 24 lipca.—Zwłoki carewicza Jerzego zmarłego na Kaukazie, przybyły do Petersburga w poniedziałek o godz. 5 po południu. Członkowie familii carskiej i urzędnicy państwa przybyli na dworzec kolejowy, a gdy trumnę ze zmarłym umieszczono w karawanie, cały kondukt ruszył w stronę do katedry św. Piotra i Pawła.

Car, wielcy książęta i wszyscy urzędnicy państwa szli pieszo za karawanem aż do katedry. W czasie tej procesyi dzwoniono we wszystkich kościołach i cerkwiach petersburgskich, a równocześnie odzywały się salwy armatnie jedna za drugą.

Ciało zmarłego spoczywać będzie na katafalku przez 3 lub 4 dni, poczem słożone zostanie do grobów rodziny carskiej.

* * *

Krueger podobno zrezygnował.

LONDYN, 24go lipca.—Z Transwaalu nadeszła telegraficzna wiadomość, że Krueger, prezydent Transwaalu, zrezygnował z urzędu, i chociaż przyjętą została z pewnem niedowierzaniem, przypuszczają jednak, że nie jest ona całkiem bezpodstawną.

Pisma tutejsze, jak "Times," "Daily News" i kilka pomniejszych, które mają swych korespondentów w południowej Afryce, zdają się wierzyć w tę pogłoskę, chociaż nie umieją wytłomacyć powodu, dla któregoby Krueger miał zrezygnować.

Nieco późniejsze telegramy zaprzeczają pogłosce o rezygnacyi Kruegera, ale to zaprzeczenie zdaje się być właśnie dowodem, że Krueger, jeżeli jeszcze nie zrezygnował, to niebawem napewno ustąpi z prezydentury. Przemawia za tem i ten fakt, że Krueger nie chce przystać na żądanie Chamberlaina, dotyczące koncesyj, a nie będzie także chciał brać na siebie odpowiedzialności za wojnę, ale pragnąłby ją zwalić na generała Jouberta, przywódcę partyi wojennej.

* * *

Krueger zaprzecza.

PARYZ, 24 lipca,—Z Pretoryi donoszą, że prezydent Krueger zaprzeczył publicznie krążącej pogłosce o jego zamierzonej rezygnacyi, twierdząc, iż jest ona całkiem bezpodstawną.

* * *

Admirał Dewey w Tryeście.

TRYEST, 24go lipca.—Okręt "Olympia," na którym znajduje się admirał Dewey, zawinął do tutejszego portu przed paru dniami—i pozostanie tutaj prawdopodobnie przez dwa tygodnie. Od czasu swego przybycia do Tryestu, admirał Dewey dwukrotnie oświadczył, iż jest stronnikiem McKinleya. Dwa dni temu admirał wydał bankiet na cześć ministra Harris. Wziąwszy w rękę szklankę szampana, odezwał się:

"Za zdrowie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wiliama McKinley. Oby był powtórnie wybrany." Wczoraj udał się Dewey do starego pałacu austryackiego Maksymiliana. Towarzyszyli mu: minister Harris, sztab jego i kongresman Foss. Dewey stojąc na granitowych schodach pałacu, namyślił się chwilę, poczem zaczął ubolewać nad losem arcyksięcia, który zginął w Meksyku, gdzie chciał uformować cesarstwo. "Gdy patrzę na ten pałac i myślę o zimnym grobie arcyksięcia, nie mogę się wstrzymać, aby go nie żałować, a jednak przyznać jestem zmuszony, że to co go spotkało, spotkało go słusznie. Bo nie ma miejsca w Ameryce na cesarstwa. Niczego innego nie mogą się spodziewać ci, którzy na naszej stronie oceanu trony chcą budować."

Przemowie tej przysłuchiwali się także liczni urzędnicy austryaccy, a musiała ona być im nie bardzo przyjemną, bo wszakże to Ameryka przyczyniła się, że najmłodszy brat cesarza austryackiego został rozstrzelany.

Minister Harris zaprosił Dewey'a, aby zwiedził z nim Wiedeń i Tryest, lecz admirał odpowiedział, że okrętu nie opuści. Z Tryestu okręt "Olympia" popłynie do Neapolu, Leghoru i Gibraltaru, a ztamtąd do New Yorku.

* * *

Spór o granicę Alaski.

OTTAWA, 24 lipca.—Sir Wilfrid Laurier, prezes ministrów Kanady, w mowie swej o sporze granicznym Alaski, wygłoszonej w Izbie panów, tak się wyraził:

"W tej chwili nie mam nadziei, a wogóle bardzo mało nadziei, byśmy mogli spór ten załatwić drogą kompromisu.

"Jeżeli zaś nie mamy nadziei spór ten w taki sposób załatwić, pozostają nam więc dwie tylko drogi: Jedną byłby sąd rozjemczy, drugą—wojna."

W dalszej swej mowie, będącej odpowiedzią na mowę sir Ch. Tuppera, sir Laurier przyznawał, że Kanada, w razie gdyby przyszło do wojny, będzie musiała przegrać.

Oświadczenie prezesa ministrów podziałało podniecająco na pewną część prasy. Codziennie też prawie znajdują się na szpaltach pism kanadzkich na naczelnem miejscu artykuły prorokujące wojnę ze Stanami Zjednoczonymi.

Z Washingtonu natomiast nadchodzą wiadomości, że urzędnicy Stanów Zjednoczon. prawie żadnej uwagi nie zwracają na ostre przemówienia Lourier'a, zwłaszcza, że toczące się układy w Londynie zapowiadają się całkiem korzystnie dla obu stron.

* * *

Anglia chce anektować wyspy Samoa.

BERLIN, 24 lipca.—Według zdania niemieckich dyplomatów i politykierów Wielka Brytania ma zamiar przyłączyć wyspy Samoańskie do posiadłości brytyjskich i w ten sposób załatwić kwestyę, która od czasu do czasu różnych międzynarodowych nieporozumień przyczyną się staje.

* * *

Wulkan Etna znów odżył.

RZYM, 24 lipca.—Zeszłego tygodnia w środę rano wulkan Etna począł wyrzucać gęste kłęby dymu, a następnie piasek i lawę. Wybuch ten poprzedziło silne trzęsienie ziemi, trwające 15 minut.

Wskutek tego trzęsienia ziemi wioska Rocca di Papa, 15 mil na południe od Rzymu została znacznie uszkodzona, bowiem sporo budynków rozsypało się w gruzy.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Cło z wysp Filińskich.

WASHINGTON, D. C. 24 lipca—Dochód skarbowy z cła i podatków na Filipinach za pierwsze pięć miesięcy wynosił:

Manila, $1,779,247, Iloilo, $168,912; Cebu, $99,597. Razem $2,047,556.

W Cebu za miesiąc wrzesień wpłynęło z cła $21,006, za miesiąc maj $56,445.

* * *

Trzy tysiące żołnierzy chorych.

MANILIA, via Hong Kong, 24 lipca.—Z powodu iż siła wojska amerykańskiego na Filipinach ma być niebawem zwiększoną, główny lekarz, Wocdhgel, przedłożył gen. Otis rekomendacyę, aby powołano do służby także odpowiednią ilość lekarzy. Plan jego atoli nie został przyjęty przychylnie.

Dzisiaj w szpitalach filipińskich jest blizko trzy tysiące żołnierzy chorych i tak w Manili samej 1800, a reszta po szpitalach innych garnizonów.

* * *

MĄNILA, 24 lipca.—Donoszą drogą prywatnych korespondencyi, że junta filipińska, mająca dotychczas w Hong Kong swe biura, przeprowadzi się na wyspę Labun będącą własnością Anglii. Głównym powodem tej zmiany ma być to, iż urzędnicy Amerykańscy tak uważne oko mają na juntę powstańców, że ta nie może w żaden sposób przesyłać powstańcom broni ani amunicyi.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 25-go lipca.—We wtorek 25 bm. przed południem umarł od kilku lat tutaj zamieszkały ksiądz doktór Brooks, który bardzo wielu Polaków wyleczył.

SAN FRANCISCO, 26go lipca.—Gubernator stanu Nebraska, Poynter, wraz ze swym sztabem przybył tudotąd, aby poczynić przygotowania na przyjęcie pierwszego pułku, który powraca w tych dniach z Filipin.

HAVANA, 26 lipca.—Gazeta "El Diaro de la Murino" publikuje artykuł, w którym się oświadcza za przyłączeniem Kuby do Stanów Zjed.

LONDYN, 26 go lipca.—Prezydent Transwaalu chciał zrezygnować z powodu nieporozumień, jakie powstały między nim a radą rzeczypospolitej. Rezygnacyę cofnął na żądanie mniejszości rady.

LONDYN, 26 lipca.—Zamierzona rezygnacya prezyd. Kruegera w Transwaalu stanie się pewno przyczyną upadku monopolu dynamitowego, a tem samem jedna z głównych przyczyn nieporozumień usuniętą by została.

NEW YORK, 26 lipca.—Dotychczasowi komendanci wojsk na Kubie i Filipinach odwołani zostaną, a na ich miejsce naznaczeni zostaną inni. Gen. L. Wood ma objąć dowództwo wojsk na Kubie.

MONTREAL, Quebec, 26 lipca.—Bank "Ville Marie" został dzisiaj zamknięty, a kasyer tegoż Herbert osadzony w więzieniu za sprzeniewierzenie $58,000. Stratę ponoszą przeważnie różne katolickie instytucye.

CLEVELAND, O., 26 go lipca.—Począwszy od wczoraj w Cleveland znajduje się 2100 żołnierzy, którzy mają przeszkodzić rozruchom, powtarzającym się wskutek strajku tramwajarzy. Pubiiczność z tego wielce niezadowolona. Zaburzenia na południ. stronie miasta powtarzają się bez ustanku. Dziś lub jutro może przyjść do wielkiego rozlewu krwi.

WASHINGTON, D.C., 26 lipca.—Niedawno temu podniósł ktoś kwestyę, czy minister Gage, jako urzędnik St. Zjedn. może być akcyonaryuszem banku "Fist National" w Chicago lub jakiegokolwiek innego. Onegdaj jednak zadecydowano ostatecznie, że nic nie przeszkadza p. Gage należeć do powyższej instytucyi.

SAVANNA, Pa,. 26-go lipca.—Tłum lińczowników który powiesił w ostatnich dniach sześciu murzynów, napadł na więzienie Bainbridge, skąd chciał wydostać jeszcze jedną ofiarę. Przywołano dwie kompanie wojska, aby motłoch uspokoić.

CHICAGO, 26go lipca.—W budynku "Chicago Athletic Club" odbyło się wczoraj zebranie różnych sportsmenów i kapitalistów, na którem podniesiono projekt założenia parku narodowego w stanie Minnesota. Projekt popierają bogacze z różnych stanów.

DETROIT, Mich., 26 lipca.—Major Maybury polecił radzie miejskiej, aby uchwaliła prawo, ustanawiające 3 centową jazdę tramwajami.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24 42/100	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41 54/100	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	52 80/100	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	18 70/100	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	27 38/100	25
Lira do Włoch.	18 61/100	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty okrętowe kosztują obecnie po 36.50 dolary.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

27 C. Pantaleona, Berty i Marty.
28 P. Nazaryusza, Botwida m.
29 S. Marty p., Feliksa.
30 N. Abdona, Zenona m., Judity.
31 P. Ignacego z L., Germana.

Sierpień.

1 W Piotra w okowach, Filipa.
2 Śr. NPM. Anielskiej, Alfonsa.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Od polskiej granicy piszą: Niedawno temu chciał jakiś robotnik przejść potajemnie przez granicę polską. Gdy znajdował się już po stronie pruskiej, zaczął go ścigać rosyjski żołnierz nadgraniczny, który poszczuł na robotnika dwa psy, a nadto strzelił do niego i zranił go ciężko w głowę. Następnie bił go i ogłuszył zupełnie kolbą karabina. W czasie tym przybyli inni robotnicy, na widok ich żołnierz rosyjski uciekł. Robotnicy zanieśli rannego do najbliższego lekarza.

W miesiącu lipcu wolno strzelać tylko: zwierzęta płowe jeleniego rodzaju, rogacze, kaczki, dropie, bekasy i dzikie łabędzie.

Rosya spieszy się z uzbrojeniem swoich portów chińskich. Nie dawno wyznaczył rząd 12 milionów rubli na uzbrojenie portu Artura, a dziś do donosi telegram, że na fortyfikacye portu wojennego w Władywostoku blisko 14 milionów rubli. I to dzieje się w chwili, gdy zwołana przez Rosyą konferencya pokojowa w Hadze radzi nad rozbrojeniem.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Uciśniona niemczyzna w obec zjazdu związku niemieckich rzeźników w Poznaniu. Przed dworcem kolejowym i ogrodem zoologicznym pobudowano bramy tryumfalne; na wysokich masztach powiewają chorągwie. Po południu zrobiło się trochę ruchu na placu Wilhelmowskim, tramwaje były dosłownie oblężone i tłumy wyjeżdżały niemi za miasto. Ludzie nie wiedzący, co się święci, mówili, że do Poznania przybywa cała świta sztabu jeneralnego z Berlina. Trzeba im było dopiero tłomaczyć, że to nie oficerowie sztabowi, tylko — rzeźnicy z bliska i z daleka przybyli do Poznania. Od samego rana pracowano w ogrodzie zoologicznym, by przyjęcie niemieckich rzeźników związkowych wypadło jak najwspanialej. Ogród zoologiczny jeszcze pewnie nie widział tyle setek i tak pięknych lampionów. Dla kapeli musiano rozszerzyć podium. Zbierających się rzeźników witała już w Ogrodzie muzyka. I cóż tu niektóre niemieckie gazety bredzą o uciśnionej niemczyźnie na wschodzie! Przecież pod tem niebem polskiem tak biednie Niemcom nie jest, kiedy mogą urządzać sobie takie kosztowne przyjęcia. Podobne zjazdy niemieckie kosztowały kasę miasta Poznania już grube pieniądze. Do tej kasy płacą także Polacy, a więc za polskie pieniądze bawią się tu Niemcy także. Polacy to znoszą, a rzeźnicy, którzy w tych dniach z dala przybyli, z pewnością poświadczą, że im Polacy w drogę nie wchodzili. Po cóż więc hakatyści tyle rozmachu robią, że tu Polacy niemczyznę uciskają. Przypatrzmy się tylko, jak wyglądają niemieckie zjazdy w Poznaniu, a co robi policya z polskiemi Towarzystwami, z polskimi Sokołami, śpiewakami. Lada drobnostka zawadzi jej czasem. Tę różnicę w traktowaniu niemieckich i polskich stowarzyszeń czuje ludność polska dobrze, robotnik polski także.

† Dnia 26go b. m. wieczorem zasnął w Panu ś. p. X. Sylwester Cembrowicz, proboszcz w Jarząbkowie, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami świętemi. Liczył 75 lat życia i 47 lat kapłaństwa.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Tokarzowi w żelazie Góreckiemu, zatrudnionemu w dolnym werku fabryki drutu, wydarzyło się nieszczęście przez to, że mu kawał żelaza zgruchotał wielki palec przy prawej ręce. Nieszczęśliwego odstawiono do lazaretu knapszaftowego.

Gliwice. Za sprzeniewierzenie została przez tutejszą izbę karną skazana pewna tutejsza stręczarka na dwa tygodnie więzienia. Pożyczyła sobie od sąsiadki chustki, w której sąsiadka przez zapomnienie pozostawiła 36 mk. Pieniądze zabrała stręczarka, oddała je jednak później sąsiadce, zapłaciła jej nawet procent, a pomimo to oskarzoną i skazaną została.

Opole. Mularz Ramolla z Nowej wsi został przez mularza Kowollika nożem tak ciężko poraniony, że długi czas musiał przeleżeć w lazarecie miejskim. Kowollik stawał za to przed tutejszą izbą karną, która go skazała na dwa lata więzienia.

Z Zachod. Prus. Czy to możliwe? W "Gazecie Grudziądzkiej" czytamy:

"W Wałdowie dzieci szkolne wypuszczone były na pauzę. Jak zwykle dzieci w takich razach cisną się. Chłopczyk polski, syn właściciela Chyły, Bronisław, zbyt ściśnięty, zawołał: "Nie pchajcie mnie!" Jeden z uczniów niemieckich oskarzył Bronisława Chyłę przed p. nauczycielem, że śmiał przemówić po polsku. Za mowę polską nastąpił zaraz wymiar "sprawiedliwości." Nauczyciel wziął głowę chłopca, który musiał uklęknąć, międzykolana, a następnie kazał chłopcom niemieckim bić małego Bronisława Chyłę po tylnej części ciała, a wreszcie sam mu jeszcze ręką wymierzył kilka uderzeń. Chłopcy niemieccy opowiadali potem, że bili Bronisława Chyłę tak mocno, że ich aż dłonie paliły i że on pewnie już teraz oduczy się polskiej mowy. Gospodarz p. Chyła wniósł o ukaranie nauczyciela u inspektora szkolnego. Pan Chyła skargę swą oparł na najnowszem rozporządzeniu ministerstwa oświaty, dotyczącem karania dzieci w szkołach ludowych."

Wejherowo. 24go b.m. zmarł dawniejszy kupiec, kapitalista Karol Lemke po krótkiej chorobie. Przez wiele lat był radnym miasta.

Czarze w Chełmińskiem. O godz. 2½ w nocy wszczął się wielki pożar u obywatela p. Orłowskiego. Ogień zniszczył stodołę, szopę, 16 świń, 1 konia, 1 źrebca, cielaka i wszystkie sprzęty gospodarcze. Oprócz tego spaliło się 400 centnarów witek, które właśnie następnego dnia miały być odstawione na dworzec. Dom mieszkalny, przy którym stał nowo wystawiony krzyż, jakby cudem ocalał. Pan Orłowski przy ratowaniu bydła został tak popalony, że musiano go zaraz odwieźć do klasztoru w Chełmnie. Ogień prawdopodobnie został podłożony. Nieszczęśliwi ponoszą szkody około 3000 talarów, ponieważ budynki były zabezpieczone i to nisko. Gdyby dom mieszkalny nie stał naprzeciw ognia, toby pół wioski poszło z dymem.

Piła. W Gldzie znaleziono zwłoki rybaka Piotra Kłosa, który utonął zapewne przy łowieniu ryb.

SZLĄZK.

— Świętochłowice. W rodzinie górnika Pawła Kozubka wydarzył się zeszłego wtorku smutny wypadek. Trzyletni syn jego wypadł oknem z I piętra i poranił się ciężko po głowie i nadto odniósł wewnętrzne obrażenia, tak że lekarze powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu.

Bytom. Na torze kolei z Bytomia do Królewskiej Huty chodzi od zeszłej niedzieli kolej elektryczna.

Bytom. W tych dniach sądzono 16-letniego kantorzystę Henryka Kristka z Katowic. Oskarżony był zatrudniony w ciągu zeszłego i na początku bieżącego roku u firmy Frisch i Brattig w Katowicach. Pobierał 30 mk. pensyi miesięcznie. W miesiącu styczniu sfałszował 7 kwitów na nazwisko firmy i na mocy tych sfałszowanych kwitów pościągał pieniądze od rozmaitych kupców i schował je do swej kieszeni. Oskarżony przyznał się do winy i tłómaczył się, że tylko z biedy to zrobił, ponieważ od ubogich swych rodziców nie mógł otrzymać potrzebnego wyżywienia i ubrania. Ojciec oskarżonego zobowiązał się firmie zapłacić całą sprzeniewierzoną kwotę i to po 10 mk. miesięcznie. Ze względu na to, że oskarżony nie był jeszcze karany i że jest młodym człowiekiem, wniósł prokurator o 3 miesiące więzienia. Sąd obniżył karę na dwa miesiące.

Za obrazę ks. proboszcza Krokera w Dębiu został, jak wiadomo, przez sąd ziemiański w Bytomiu Franciszek Cieślik z Dębia skazany na 2 miesiące więzienia. Przeciwko wyrokowi temu założył rewizyą do sądu Rzeszy w Lipsku, ale rewizya została odrzucona.

Na drodze z Frydenshuty do Wirku przejechany został pensyonowany sztygar Józef Madeja i odniósł ciężkie rany po obu nogach, tak że musiano go odwieźć do lazaretu w Wirku.

Karb. Na szosie z Karbia do Miechowic została zeszłej niedzieli wieczorem przejechaną górniczka Skoppowa z Rokietnicy i dość ciężko zranioną na prawej nodze. Pchała do domu wózik dziecięcy, w którym znajdowało się 2-letnie dziecko. Dziecko wypadło z wózika, ale na szczęście zbyt ciężkich ran nie odniosło. Woźnicą, który kobietę najechał, jest pewien czeladnik rzeźnicki z Radzionkowa, który po tem nieszczęściu zaciął konie i udało mu się też umknąć.

Nowy wynalazek. Bytom (Szlązk.) Hrabia Henkel Donnersmark pokazywał tutaj przedstawicielom miast górnoszlązkich nową tkaninę lekką i delikatną jak batyst, przytem pięknie wzorzystą. Nowa tkanina sporządzona jest z sosnowego drzewa. Nowy, świeżo patentowany wynalazek składa się z masy celuloidowej i wywoła niezawodnie ogromny przewrot w przemyśle manufakturyjnym i w handlu towarami łokciowemi. Hrabia Henkel nabył patent w Anglii za 400,000 marek i jeszcze w końcu bieżącego miesiąca rozpocznie fakbrykacyą nowej tkaniny w fabryce masy drzewnej w Stahlhammer w powiecie lublinieckim. Tkanina nadaje się do prania, jest co najmniej tak samo trwałą, jak nesel albo podobne cienko włókniste tkaniny i kosztować będzie tylko 2 fenygi za metr. Już teraz wysyła Anglia bardzo wiele tej tkaniny do Chin, gdzie sporządzają z niej całkowite ubrania. Ubranie takie kosztuje — 17 fenygów. Za patent, który kosztował tylko 400,000 mk., ofiarują niektórzy przemysłowcy hr. Henklowi już million marek, ale hrabia o sprzedaży ani nie myśli. Hrabia Henkel Donnersmark nabył oprócz tego dwa inne patenty na wyrób materyi jedwabnych i pergaminowych, mających służyć na pokrycie mebli.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Wirek. Postrzelony został przez jakiegoś nieznajomego w nocy z zeszłej środy na czwartek 31 letni robotnik Teofil Kaja z kopalni Otylii. Udał się następnie na probostwo i prosił ks. proboszcza o pomoc. Tenże spowodował, że K. został umieszczony w lazarecie.

Na konsystorzu papiezkim dnia 19go b.m., zostali prekonizowani między innymi też X. Biskup Julian Kwiłowski z Stanisławowa na Arcybiskupa lwowskiego obrządku rusińskiego, a jego następcą w Stanisławowie O. Andrzej Szeptycki.

Lwów. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni uległ niedawno przykremu wypadkowi. Mianowicie wczesnym rankiem o godzinie 5 jechał wózkiem z majątku swego Radziechowa na stacyą kolejową Krasne, aby wrócić do Lwowa. W drodze między Radziechowem a Ruskiem, we wsi Grabowej, konie spłoszyły się nagle na świst pary, wypuszczonej z tamtejszego tartaka i przewróciły wózek, wskutek czego Marszałek wypadł i złamał nogę lewą w goleniowej kości. Wózek przyprowadzono do porządku i marszałek pojechał tak do Krasnego.

Akademia handlowa w Krakowie. Jak wiadomo, z okazyi jubileuszu 50-letniego panowania cesarza krakowska Rada miejska uchwaliła 100,000 koron, a krakowska Izba handlowo - przemysłowa 60,000 koron na cele humanitarne i społeczne miasta. W sobotę obradowała w tej sprawie sekcya szkolna magistratu krakowskiego i delegacya Izby handlowo-przemysłowej. Zgodzono się w zasadzie na kreowanie w Krakowie Akademii handlowej i w tym celu uproszono dra Bandrowskiego i sekretarza Izby handlowej p. Benisa, by zajęli się wygotowaniem szczegółowego referatu w tej sprawie, o ile możności opartego na danych z innych tego rodzaju instytucyj.

W szkole.

Ks. Katecheta: Janku, powiedz mi, jak się nazywała żona Adama?
Janek: Adamowa.

WIECGENERALNY W WIELKIEM KSIĘSTWIE POZNANSKIEM.

Starożytna stolica Wielkopolski zaroiła się znów licznie przybyłymi na wiec reprezentantami. Wieca tego zadaniem było ujawnić światu krzywdy, jakie ludności osiadłej od niepamiętnych czasów na swej ziemi, bywają przez tych wyrządzane, którzy według słów królewskich wziąć nas mieli w opiekę.

Po nabożeństwie, na intencyą wieca, odbytem w kościele farnym, pospieszyli wiecownicy na salę ogrodu zoologicznego, którą szczelnie zapełnili. Do trzech tysięcy można było wszystkich naliczyć. Komitet zajął miejsce na estradzie, a panie za biletami na galeryach.

Wiec rozpoczął o godz. 12 przewodniczący komitetu, mecenas Woliński, powitaniem przybyłych. Dał jednocześnie wyraz uczucia radości, że taką chęcią i gotowością odpowiedziano ze wszystkich zakątków dzielnicy naszej na zaproszenie i pospieszono zadokumentować, że żyjemy i że sprawy nasze społeczne tak nas żywo wszystkich obchodzą.

Szczególniej to mówcy radość sprawiało, iż z pod strzechy wieśniaczej tylu pospieszyło uczestników, tych właśnie, których brak równouprawnienia konstytucyjnego najboleśniej dotyka.

"Przybyliśmy tutaj wszyscy —zakończył mówca—aby zadokumentować publicznie przed światem, co nam dolega i zarazem okazać łączność, jaka ożywia całą naszą wielką rodzinę braci bez względu na stan i urodzenie.

Po tem serdecznem powitaniu oświadczył przewodniczący, że na marszałka wieca zaproszono księcia Zdzisława Czartoryskiego, na wicemarszałków p. Bendlewicza z Pleszewa i dr. Rakowskiego z Inowrocławia. Wiecownicy zgodzili się na te propozycye i p. Woliński zaraz złożył dalsze sprawy w ręce pana marszałka.

Książę Czartoryski wstąpiwszy na mownicę, zabrał głos, aby wyrazić podziękę dla zgromadzenia, że mu powierzyło tak trudny, ale zarazem tak zaszczytny obowiązek kierowania wiecem. Wywodził potem, w jakich warunkach wiec ten powstał i co było przyczyną jego zebrania.

Pomawiają nas o agitacyę przeciwko istniejącym stosunkom obecnym. Na każdym kroku i w każdej dziedzinie administracyjnej i zarobkowej omijają nas teraz już prawie całkowicie, a gdy się skwapliwie bierzemy do pracy w rolnictwie, handlu i przemyśle, do jedynych nam pozostałych warunków życia, to wytykają nam agitacye.

My mamy sumienie czyste. Nikomu nic nie zabraliśmy. My żądamy tylko wykonania praw nam służących porówno z wszystkimi obywatelami kraju, gdyż chcemy uratować od zagłady język nasz i religią. Pisma nasze stoją wytrwale w obronie tych zagrożonych pozycyj, naprzeciwko tysiącom gazet nam nieprzyjaznych.

Wyrazem naszych skarg do najwyższych sfer zanoszonych, są posłowie nasi — odważni szermierze za uszczuplone nam coraz więcej swobody konstytucyjne—i dla nich to miejmy cześć i wdzięczność za te usiłowania.

Kiedy w bardzo już dawnych czasach Pan Bóg zesłał wielkie klęski na naród włoski, lud gromadził się w świątyniach i tworzył zbiegowiska, a zrozpaczony wołał: "Litości, litości Panie!"

My w tem samem dziś jesteśmy położeniu i wołamy do rządzących sami: litości, litości! — ale przytem stanowczo domagamy się i—sprawiedliwości!

Słowa te przyjęto z wielkim zapałem, a książę marszałek podziękowawszy za dowody życzliwości, przystąpił do ukonstytuowania biura wiecowego. Na sekretarzy powołał X. Bronisza i p. Władysława Glabisza z Kobylepola; na ławników: p. p. K. Chłapowskiego, hr. Żółtowskiego z Godurowa, Malczewskiego z Odrowąża, dr. Laurentowskiego z Kościana, Gałaskiego z Dembogóry, St. Cieślak z Dobieżyna, And. Pawlak z Wierzenicy, Begier z Kacina, Łukowski z Inowrocławia, dr. Ulatowski z Gniezna, Leitgeber z Ostrowa, Tomaszewski z Bydgoszczy, Boguliński ze Srody, Kosicki, Jan i Kazimierz z Prze-mentu.

Następują kolejno przemowy według porządku dziennego. Po wyczerpaniu porządku dziennego, udziela ks. marszałek Czartoryski głosu przewodniczącemu komitetu przygotowawczego panu Wolińskiemu. Pan Woliński odczytuje rezolucye, które zebrani jednogłośnie przyjmują. Książę marszałek dziękuje wiecownikom za uwagę i powagę wzorową, z jakiemi wysłuchali przemów. Książę marszałek wygłasza w dalszym ciągu wspaniałą mowę żegnając wiecowników. Mowa budzi niesłychany zapał, to też już teraz wyrywają się okrzyki: "Niech żyje książę Czartoryski!" Lecz okrzyki milkną, gdy zabiera głos p. Woliński, wyrażając podziękowanie księciu marszałkowi za trudy podjęte.

Wiecownicy powstają teraz z miejsc i znowu wołają: "Niech żyje książę Czartoryski!" Zapał i radość widnieją na obliczach wszystkich i głęboka wdzięczność dla księcia Czartoryskiego, który piękną mową porwał słuchaczów.

Gdy okrzyki milkną, wnosi przewodniczący okrzyk na cześć Kół Polskich, dalej na cześć marszałków, sekretarzy i ławników. Wszystkie te okrzyki powtarzano z niekłamanym zapałem. Z łona wiecowników odzywają się głosy: Niech żyje komitet!

Książę marszałek żegna jeszcze raz wiecowników słowami: "Do widzenia na przyszłym wiecu." O godz. 5 po południu rozchodzą się wiecownicy, pełni zadowolenia i z otuchą w sercu, z mocnem postanowieniem pracowania usilnie dla sprawy polskiej. Porządek na wiecu panował wzorowy.

* * *

Telegramy nadesłane na wiec.

Na wiec polski w Poznaniu nadesłali redaktorowie różnych gazet pod zaborem niemieckim telegramy, życzące wiecowi pomyślności.

Kedakcya "Kuryera Lwowskiego" w Galicyi, wysłała telegram następujący:

"Pokłon Wielkopolskiej ziemi, co białe orły wydała, cześć jej synom, którzy bronią należnych praw, jak orłowie gniazda."

* * *

Rezolucye wieca poznańskiego.

1). Wiec generalny zaleca, żeby się wiece odbywały stosownie do okoliczności i potrzeby w powiatach, obwodach komisarskich i mniejszych okręgach.

2). Zgromadzeni w Poznaniu na wiecu Polacy wyrażamy niezadowolenie z metody, zastósowanej w szkołach ludowych przy nauce polskich dzieci i domagamy się:

a) Wykładu nauki religii na wszystkich stopniach jedynie w ojczystym języku;

b) wprowadzenie nauki języka polskiepo w plan przymusowych lekcyj szkolnych bez osobnych wniosków ze strony rodziców i poświęcenia na przedmiot ten dostatecznej liczby godzin;

c) uwzględnienia we wykładzie świeckiej nauki ojczystego języka dzieci;

d) urządzanie wyłącznie wyznaniowych szkół oraz ustanawianie przy katolickich, zwiedzanych przez uczniów Polaków, wyłącznie nauczycieli katolickiego wyznania, władających dokładnie językiem polskim;

e) powierzanie nadzoru nad katolickiemi szkołami, zwiedzanemi przez uczniów Polaków, inspektorom katolickim, znającym dokładnie język polski;

f) wiec kładzie rodzicom Polakom za obowiązek, aby —dopóki nauka języka nie będzie należycie w szkole uwzględnioną — nauczali dzieci swe w domu bądź to sami, bądź też z pomocą krewnych lub przyjaciół, dokładnie czytać i pisać po polsku;

g) wiec stwierdza w interesie szkolnictwa wogóle, że system obecny szkolny w szkołach polsko-katolickich, tak dalece podkopuje dobry stosunek między rodzinami a nauczycielami, że często nauczycieli uważają w gminach szkolnych jako najwięcej znienawidzonych ludzi;

h) wiec żąda, żeby jedynie wola rodziców decydowała o narodowości dzieci, a nie wola nauczycieli i inspektorów.

3). Wiec żąda zniesienia rozporządzeń z roku 1895, które ograniczają pełne wykonanie prawa rentowego z r. 1890 i 1891 na niekorzyść włościan polskich.

4). Wiec potępia działalność hakatyzmu jako niechrześcijańską, przeciwną konstytucyjnym swobodom i pojęciom o wolności.

Nadto twierdzi, że działalność hakatyzmu pedkopuje spokój i zgodne współdziałanie społeczne i polityczne między obywatelami jednego państwa.

5). Wiec zaleca trzymać się wszelkiemi siłami ojczystej gleby, a gdzie można, ziemię zdobywać pracą i oszczędnością.

6). Wiec zaleca przeciwko nakazom wydawanym i karom nałożonym przez władze, jeżeli się uważa zakaz lub karę za niesprawiedliwe, zawsze we właściwym terminie zanosić protesty do władzy wyższej lub żadać rozstrzygnięcia sądu.

7). Wiec protestuje przeciw praktykowanemu wobec Polaków systemowi ekonomicznego osłabienia, a zaleca społeczeństwu jak najusilniej szą pracę nad podniesieniem dobrobytu narodu na wszystkich dostępnych dla niego polach zarobkowania.

Wreszcie doszły do rąk ks. marszałka następujące wnioski: a) Zaleca się urządzać wiece generalne raz do roku; b) poleca się urządzanie wieców dotychczasowemu komitetowi z prawem kooptacyi.

Wszystkie te rezolucye kilkakrotnie odczytane, przyjęto jednogłośnie.

Listy polskie na poczcie.

1004 Bartkowicz S	1091 Lisowski F
1007 Bednarowicz F	1095 Machek A
1010 Binkowski P	1102 Miara F
1021 Burczyk F	1106 Motowicz M
1027 Dembiński A	1110 Muszyńska J
1046 Gruwa Zofia	1111 Mroczkowski S
1062 Juszkiewicz J	1113 Pudelak N
1071 Klonda M	1117 Pasiński Jan
1074 Komyśniowy M	1119 Pawłowski M
1078 Korsak	1127 Przestarzelski T
1019 Mornel S	1127 Puschalski W
1082 Krygowska K	1137 Rogaliński W
1083 Kulas M	1140 Saskowski F
1001 Karnowska A	1154 Smoleński W
1159 Stzdziński J	

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 27 Lipca, 1899.

KAŻDY POWINIEN BRONIĆ SWEJ SKÓRY.

Od samego rozpoczęcia się wojny hiszpańsko-amerykańskiej, cała prasa niemiecka w Stanach Zjedn. Północnej Ameryki, robiła i robi rozdwojenie pomiędzy obywatelami ziemi Washingtona i ani myśli odstąpić na krok od hasła: "Deutschland muss groesser sein."

Zajęte przez Amerykę Filipiny są solą w oku całej niemieckiej narodowości, albowiem, gdyby Hiszpania nie była w możności utrzymania Filipin, Niemcy byłyby je na pewno od Hiszpanii wyszachrowały. Niemcy, mając w swej władzy Filipiny, miałyby prawo trzymać drugą milionową armię. Na nic zdałyby się protesty posłów w Berlinie—cesarz niemiecki byłby sobie samowładzcą—a cała Europa zostałaby okuta pierścieniem, któregoby cały wiek nie mógł rozerwać.

Zajęcie Filipin przez Amerykę jest szczęściem i błogosławieństwem Boskiem dla ludów Europy. Skoro porządek zostanie zaprowadzony na zajętych wyspach, Ameryka ani 50-tej części wojsk europejskich nie będzie potrzebowała utrzymywać — będzie to przykładem dla Europy przez co konstytucyjne ludy Europy będą mogły wywalczyć sobie wolność i wybić się z pod gniotącego je militaryzmu.

Kilka czasopism polskich w Ameryce, których redaktorzy czerpią wiadomości z czasopism niemieckich, przejęło się zasadami niemieckiemi i w swych pismach ogłupiają ludzi, wmawiając w nich, że iść powinniśmy ręka w rękę z Niemcami.

My jako dzieci nieszczęśliwego narodu, którego wrogowie ojczyznę rozszarpali i do ostatniej chwili wydzierają nam ojczystą mowę i religię ojców i praojców naszych, nie możemy się łączyć z ludami pracującymi nad rozszeniem granic swej ojczyzny i uciemiężaniem podbitych ludów. My Polacy, jako wolni obywatele tej wielkiej rzeczypospolitej, musimy koniecznie być wdzięczni Amerykanom, żeśmy nietylko znaleźli u nich przytułek, ale że się z nami zbratali, dając nam te same prawa i wolność jakie sami posiadają.

Jeżeli Niemcom nie podoba się Ameryka, niech uchodzą do swego "Vaterlandu." My zaś Polacy, przybrawszy tu drugą ojczyznę, idźmy z Amerykanami, bo to jest naszym obowiązkiem. Komu się zaś to nie podoba, ten nie powinien tutejszej wolności zażywać i chleb amerykański zjadać.

W. Dyniewicz.

CO POWINIEN CZYNIĆ każdy prawy Polak, który chce dać swym dzieciom, a względnie swym synom dobre wychowanie i wykształcenie?

Już i tu w Ameryce pokaźna liczba Polaków uznała i uznaje za rzecz konieczną, ażeby swym synom dać lepsze wychowanie i wykształcenie od tego, które dotąd dawała. Dla braku odpowiednich szkół i zakładów naukowych polskich, wysyłano młodzież polską do szkół angielskich, niemieckich, francuskich itp. Jakie zaś były tego następstwa, każdemu wiadomo.

Przedewszystkiem, taki zakład jeden, drugi i trzeci, nie wychował i nie mógł wychować ojcu Polakowi syna Polaka; albowiem syn polskiego obywatela, nie nauczył się tam dziejów (historyi) naszego narodu, dziejów powiadam, przynoszących nam zaszczyt po wszystkie wieki; ów syn nie nauczył się kochać ani swych bohaterskich przodków ani swych cierpiących braci, słowem nie nabrał tego ciepła polskości, przeciwnie—często od Niemca nauczył się gardzić Polakami i wszystkiem co polskie, a tem samem wstydzi się swych braci, unika ich towarzystwa—a co gorsza, zapiera się i wstydzi się swych własnych rodziców dlatego, że są Polakami. Jakiż więc pożytek może mieć nasze społeczeństwo z takiego człowieka, chociażby on nawet zajmował najwyższe stanowisko?

Brutalnie obchodzi się Moskal z Polakami, lecz daleko brutalniej ze swym bratem obchodzi się zmoskwiczony Polak. Często innonarodowiec gardzi Polakiem, ale daleko więcej gardzi nim Polak wynarodowiony.

Drugi skutek jest ten, że oddając syna do szkoły innej narodowości, oddaje się tam również polską dłonią ciężko zapracowany grosz, który dostaje się do rąk czysto nam wrogich, co na to wychodzi, że stawiamy sami warownię przeciw nam skierowaną—jednem słowem, kujemy broń przeciwko sobie samym.

I czy się to godzi? Czyżeśmy już narodem bez wartości, oddanym na łaskę i niełaskę kogokolwiek?! Nie! Bracia Polacy — to ani nie po chrześciańsku ani po polsku. Toby było krzywdą wyrządzoną i dziecku i społeczeństwu naszemu, a więc i grzechem, gdybyśmy tak dalej mieli postępować.

Wielu też poważnie myślących ludzi, widząc ten smutny stan tutejszej polonii, ubolewało bardzo nad tem, że nam brak odpowiedniego wyższego zakładu naukowego polskiego. Szczególnie głosy te odzywają się prawie bez ustanku w ostatnich latach i to tam, gdzie polska osada ogromne już przybrała rozmiary.

Od paru lat istniał wprawdzie zakład wyższy w Chicago, w największej osadzie polskiej w Ameryce, lecz przystępny prawie wyłącznie tylko dla młodzieży chicagoskiej, a i dla tej zakład ten był więcej naukowy niż wychowawczy.

W tym jednak roku pozyskał bardzo odpowiednio urządzony gmach, w którym znaczna liczba uczniów pomieścić się może. Siły nauczycielskie doskonałe, plan nauk ułożony odpowiednio do rozkładu szkół amerykańskich, z uwzględnieniem naszych potrzeb narodowych. Istnieje więc zakład ten bardzo i oddawna oczekiwany. Cóż więc nam Polakom wobec tego czynić wypada? Otóż poprzeć wszystkiemi siłami i sposobami, ażeby to dzieło nam Polakom zaszczyt przynoszące, coraz to więcej się rozwijało i ażeby wyszło na chwałę Boga a nam tułaczom na pożytek i zadatek lepszej przyszłości. Od Was Bracia Polacy zależy, ażeby ten zakład wzmagał się tak w liczbę uczniów jak i we wszelkie potrzeby naukowe.

Nie potrzeba na to osobnych ofiar, ale tylko zaufania i przychylności wszystkich braci, jakiegokolwiek byli stronnictwa czy tam organizacyi. Boć przecież nie jest to dzieło tej lub owej partyi, stronnictwa itd., ale zakład polski, dzieło polskie, a przedewszystkiem katolickie. O to zaufanie, o tę przychylność uprzejmie proszę i zapewniam, że się nikt nie zawiedzie.

Każdy, kto od tej chwili posyła syna swego do zakładu innej narodowości, sprzeniewierza się sprawie polskiej, oszukuje matkę Ojczyznę, schodzi z drogi prawej i powinien się w sumieniu nad tem zastanowić.

Ktoby żądał bliższej informacyi niechaj się zgłosi pod adresem: Rev. J. Kruszyński, cor. Noble and Igraham street, Chicago, Ill.

Uprasza się wszyktkie gazety, które sprawę polską popierają, o łaskawy przedruk powyższej odezwy.

ROZRUCHY W BELGII.

Swiat dzieli się w oczach naszych coraz wyraźniej na dwa wrogie obozy socyalno-polityczne. Z jednej strony reakcya, mająca na usługi miecz militaryzmu, "tradycye" historyczne i wszystko co może masy zdążające do postępu w karbach posłuszeństwa i znieruchomienia zatrzymać. A z drugiej na przeciw tego wszystkiego stają te bezbronne masy niezgodne nieraz w celach i środkach, zwalczające się niejednokrotnie między sobą, a przecież w stanowczych chwilach solidarne i olbrzymie.

Nowy przykład polityki konserwatywnej w Belgii, a zarazem przykład samoobrony ludu, przyniosły nam najświeższe wiadomości z Belgii. Rządy parlamentarne tamtejsze, spoczywają od lat kilku w rękach konserwatywnej większości; ale większość ta nie reprezentuje opinii kraju i utrzymuje się u steru, dzięki zręcznie ułożonemu systemowi wyborczemu, zapewniającemu przewagę konserwatystom. System ten polega na połączeniu powszechnego prawa głosowania z systemem wyboru z list i z systemem głosów wielokrotnych. Wyborcy bowiem, którzy odpowiadają pewnym wymogom, wykonują prawo wyborcze podwójnie, tj. wyborca opodatkowany głosuje w kuryi powszechnego głosowania jeszcze raz, a jeżeli jest członkiem izby handlowej lub wielkim właścicielem, to głosuje trzy lub czterokrotnie. Właśnie ten system zapewnia przewagę stronnictwom reakcyjnym w Belgii, których stosunek liczebny w parlamencie nie jest bynajmniej wiernym obrazem istotnego liczebnego stosunku stronnictw, gdyż liberali n. p. z 400,000 głosów mają tylko kilka mandatów, podczas gdy z 1,000,000 głosów ma dwie trzecie wszystkich mandatów poselskich.

Przeciw tej niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej wystąpiły do walki wszystkie stronnictwa postępowe, skonsolidowane w kartel. A więc, obok liberałów, partya socyalno-demokratyczna, obok radykałów postępowcy, a wreszcie frakcya, która pod przewodnictwem księdza Daensa oderwała się od partyi konserwatywnej i zorganizowała się pod nazwą "chrześciańskiej demokracyi." Frakcya ta jest szczerze postępową; czego najlepszym dowodem, że idzie ręka w rękę ze wszystkiemi partyami postępowemi. Liga ta, w której poszczególne stronnictwa porozumiały się na podstawie wzajemnych ustępstw, spowodowała wreszcie rząd, że zaczął myśleć o reformie wyborczej. Ale — jak zwykle w takich razach się dzieje — uciekło się ministerstwo Van der Peerboma do środków połowniczych i wypracowało projekt reformy, zmierzający do zaprowadzenia wyborów proporcyonalnych tylko w niektórych okręgach wyborczych, z pozostawieniem obecnego systemu w olbrzymiej części okręgów wyborczych.

Projekt ten oburzył stronnictwa opozycyjne, które po całym kraju organizują zgromadzenia, na których lud cały protestuje przeciwko zapędom konserwatyzmu zgniłego, który i nadal chciałby rządy w swem ręku zatrzymać. Pomimo tego rząd wniósł zapowiedziany projekt, co wywołało oburzające zajścia w parlamencie i demonstracye uliczne w Brukseli, oraz zaburzenia robotnicze na prowincyi.

Zawrzała straszna walka w parlamencie belgijskim żywo przypominająca walkę w Wiedniu za ery badeniowskiej, a walka ta przeniosła się niebawem na ulice miasta, w którem zapanowała rewolucya, niszcząca wszystko. Załoga Brukseli i gwardya obywatelska skonsygnowane nie wystarczały dla stłumienia słusznego oburzenia ludu.

Ostatnie telegramy z Brukseli, brzmią trochę uspakajająco, gdyż rząd cofnął się i pogrzebał proponowaną przez siebie reformę wyborczą, ale co przyniesie chwila najbliższa, trudno nawet w przybliżeniu przewidzieć.

NOWE CZERNIDŁO DRUKARSKIE.

Oto jeszcze jedna z usług, jaką ludziom może oddać elektryczność. Angielski technik Grin zmusił ją mianowicie, aby zastępowała farbę drukarską. Niedawno w Keydon—jak donosi "Monitor Industrial"—wynalazca demonstrował swój nowy sposób drukowania bez użycia czernidła. Przy pomocy prądu elektrycznego na białym papierze, skoro tylko zetknął się z stereotypem, odbiły się klisze i czcionki.

Przy tej metodzie czernidło jest najzupełniej zbytecznem, wystarczy, aby suchy, nie zamoczony żadnemi farbami stereotyp dotknął się papieru, a czarne litery wystąpią. Szczegóły wynalazku są tajemnicą autora, ale zasada jest znaną i polega na tem, że chociaż papier Grina jest biały, to jednak ma on tę własność, że pod wpływem elektrolizy czarnieje w tych miejscach, w których dotknął stereotypu, tak samo np. jak pod wpływem ciepła występują na papierze białym znaki pisane sympatycznym atramentem.

Cały przyrząd Grina urządzony jest w ten sposób, że kiedy stereotyp dotknie się papieru, przechodzi przez ten ostatni prąd elektryczny. Niedaleka przyszłość pokaże niewątpliwie, o ile ten nowy wynalazek da się zastosować w praktyce.

NOWE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE.

"Lapis niger," to jest miejsce wyłożone czarnemi taflami na "Forum romanum," mniemany grób pierwszego króla Romulusa, przypomniało się znowu Rzymianom, albowiem wykopaliska, prowadzone w dalszym ciągu na tem miejscu, dały zadziwiające rezultaty.

Zdaje się, iż rzeczywiście natrafiono na tak zwany grób Romulusa, gdyż według histotoryków cesarstwa, po obu bokach onego stały dwa lwy, wyrzeźbione w kamieniu. Teraz znaleziono dwie podstawy, wybornie nadające się do tych lwów i co więcej, wyszedł na jaw pilaster z archaicznym napisem, zdaje się z czasów króla Serwiusza Tuliusza. Archeologowie rzymscy łamią sobie teraz głowę, aby go odczytać.

Prócz tego odgrzebano małe naczyńka, posążek bronzowy i dużo kości zwierzęcych. Kości te pozostały z ofiar, składanych na tem miejscu przez starożytnych Rzymian. Swiat archeologiczny poruszony jest temi odkryciami.

SPOSÓB PRZECIW CYKLONOM.

Jedno z pism amerykańskich zastanawiając się nad klęskami, jakie w ostatnich szczególniej latach wyrządzają cyklony w tutejszym kraju, przytacza sposób, w jaki można zapobiedz cyklonowi. Pisze jak następuje:

Mieszkańcy miasta Hennessey w południowym stanie Oklahoma wzięli się na sposób. Nauczyli się bowiem, co czynić wypada, gdy cyklon zbliża się do pewnej okolicy. Wynaleźli oni na niego następujące skuteczne lekarstwo: Kupili niedawno temu cztery armaty, które ustawili na czterech rogach, tak iż miasteczko od wszystkich czterech stron jest zabezpieczone.

Już dwa razy miejska artylerya z Hennessey stoczyła nie na żarty walkę z cyklonem i oba razy — tak donoszą gazety—nieprzyjaciel (cyklon) po krótkiej kanonadzie został zupełnie pokonany.

Polacy w Ameryce.

Mill Creek, Pa.—W kopalni Laflin pokaleczony został boleśnie Józef Kartoniec wskutek oberwania się skały. Ma on jednę nogę całkiem zdruzgotaną.

— Plymouth, Pa.—Józefa Kulik zbierała z dziećmi i sąsiadką węgle. Naładowana łódka odpłynęła z nią razem od brzegu; gdy wtem łódź zaczęła tonąć i podczas zamieszania przewróciła się, wyrzucając wszystkich do wody. Wszyscy zdołali się jednak uratować z wyjątkiem Józefy Kulik, która utonęła.

— Stevens Point, Wis.—Superwizorzy town Dewey zawarli w tych dniach z p. Janem Grubba kontrakt na budowę mostu przez Eau Claire Creek. Oferta p. Grubby podaną była na $509 i była najniższą i dla tego urzędnicy townu kontrakt z nim zawarli. Po ukończeniu budowy mostu i po przyjęciu go przez zarząd townu, umówiona suma zostanie p. J Grubbie wypłacona. — Julian Fierek, chairman townu.

— Buffalo, N. Y.—Koroner prowadzi śledztwo w sprawie śmierci Bronisławy Romińskiej, żony Jana Romińskiego, która umarła w domu znachorki Jaeger 140 Wilburn ul. i coraz więcej pokazuje się dowodów, że Jaegerowa dopuściła się kryminalnej operacyi, wskutek której Romińska umarła. Mąż umarłej zeznał, że gdy przyszedł do pomieszkania Jaegerowej, gdzie leżała zmarła już jego żona, zobaczył na stole jakiś instrument i flaszki z medycynami. Augusta Carter zamieszkała pn. 1342 Broadway zeznała, że ma instrumenta do takich operacyj i że wykonała ich już bardzo wiele. Zeznał także i Romiński, że Jaegerowa prosiła go, by o wypadku nie mówił policyi ani doktorom, a ona za wszystko zapłaci. Jaegerowa została już aresztowaną.

— Muscatine, Ia.—Marszałek miejski Kozłowski przybył tu z Cedar Rapids, aby zabrać C. Coveta, który tam popełnił kradzież. Gdy szli na dworzec, Covet zaproponował Kozłowskiemu, aby wstąpili do szynku i wypili po kieliszku wódki. Kozłowski zgodził się na to, zdjął więźniowi kajdanki, a gdy wziął kieliszek w rękę, Covet z całej siły uderzył go kajdankami w głowę i uciekł, nim obecni w szynku mogli zrozumieć, co się stało. Kozłowski upadł, a gdy się podniósł i wybiegł na ulicę, już Covet znikł.

— Milwaukee, Wis.—Kapitan Wild nie przyjął ofiarowanej sobie rangi pierwszego porucznika w nowej armii ochotniczej.

— New York.—16 lipca w kościele św. Stanisława B. i M. prob. ks. J. H. Strzelecki pobłogosławił związek małżeński między p. Żakowskim, obywatelem z San Diego, Cal., a panną Sabiną Łozińską z Kielc w Król. Pol., która ukończyła konserwatoryum muzyczne w Warszawie. Narzeczona mimo licznych przeszkód stawianych jej przez duchowieństwo w Kielcach, żądające, by ślub odbył się tamże, przybyła z matką do New Yorku, dokąd na jej spotkanie p. Żakowski przybył z San Diego. Zabawiwszy kilka dni w New Yorku, państwo młodzi udali się do Californii, matka zaś pani młodej, udzieliwszy im błogosławieństwa, powróciła do Europy.

— New York.—Na posiedzeniu Domu Emigracyjnego św. Józefa, odbytem 11go b. m., wybrano nowy zarząd z następujących księży: Prezes, ks. Dr. J. Dworzak z Williamsbridge, N. Y.; wiceprezes, ks. A Górski z Amsterdam, N. Y.; kasyer i kapelan, ks. J. N. Strzelecki, N. Y.; sekr. fin., ks. B. Kwiatkowski z Jersey City; sekr. prot. ks. Czarnecki z Trenton, N. Jersey.

— Detroit, Mich. — Kazimierz Koźniacki, liczący lat 22, jadąc na bicyklu, podjechał pod nadchodzący pociąg i doznał tak ciężkich obrażeń, że w kilka godzin później życie zakończył.

— Mill Creek, Wis.—Ks. Fr. Jachimiak stara się o zaprowadzenie poczty. Poczta będzie nazwana Zamojski lub innem jakiem stosownem nazwiskiem.

— Calumet, Mich.—Piorun uderzył w dom J. Kołowskiego i zabił śpiącą w łóżku 12-letnią córkę jego. Po obu stronach zabitej spały młode jej siostry, lecz te zostały tylko ogłuszone.

— Duryea, Pa.—Piotr Barkiewicz, górnik w kopalni Phoenix, zjeżdżając szaftem, spadł na dół z wysokości 10 stóp. Nie zdolano zatrzymać windy i ta spadła na niego mocno go przygniatając.

W Greenwood, Ill., Piotr Gryński dostał podczas bójki obuchem siekiery w głowę, czaszka została rozbitą, więc Gryński znajduje się w krytycznym stanie. Kilku walecznych aresztowano.

Wincenty Miszewski, robotnik w fabryce Illinois Steel Company w Bay View, Milwaukee, Wis., został zasypany kupą rudy żelaznej i na śmierć zaduszony. Nieszczęśliwy miał lat 48; pozostawia zrozpaczoną wdowę i sześcioro drobnych dzieci.

— Ripon, Wis. —W dwóch misyach ajryskich, będących pod zarządem X. Wacława Kruszki z Ripon, znajdował się jeden jedyny Polak, August Zieliński, weteran z wojny austryacko-pruskiej, ojciec 8 córek i 4 synów. I ten umarł w tych dniach, licząc lat 59. Pogrzeb odbył się w Springvale przy licznym udziale Ajryszów ze Springvale i Eldorado town. X. W. Kruszka, mając samych Ajryszów w kościele, przemówił nad trumną rodaka — po angielsku. Ajrysze i Niemcy stanowią dwie trzecie parafii X. W. Kruszki, na misyach nie będzie teraz żadnego Polaka, bo ostatni właśnie umarł. Dzieci jego mając matkę Niemkę, żyjąc ciągle wśród Yankesów, nie umieją ani po polsku ani po niemiecku, ale tylko po angielsku.

— Milwaukee, Wis. A. Budzisz, 40 letni mężczyzna zamieszkały na Jones Island, został na kolejowej krzyżówce ulicy Washington w chwili, gdy szedł z „pelem" do roboty najechany przez lokomotywę kolei St. Paulskiej. Lokomotywa odcięła mu głowę od kadłuba i jednę rękę, a reszta korpusu została strasznie poszarpana. Budzisz pracował w składzie budulcu John Schroeder Lumber Co. Ciało zabrał koroner do kostnicy.

— W Homestead Ill. popalily się śmiertelnie dwie polskie dziewczynki: 10 letnia Marynia i 4 letnia Anusia Gubola. Starsza próbowała podpalić ogień naftą. Nafta w naczyniu się zapaliła i eksplodowała i oblała obie dziewczynki. Matka ich poparzyła się przy ratowaniu. Obie dziewczynki umarły tego samego dnia w szpitalu.

OCONOMOWOC. Wis., Na krzyżowce Chafe znaleziono obok toru zwłoki jakiegoś mężczyzny; zabitego przez pociąg. Później wykazało się że to był Jakób Jakucki z Bay City Mich.

— Milwaukee, Wis., 38 letni Antoni Małodziejko zam. pn. 707 przy 8ej. ave pracował nocami w fabryce E, P. Allis Co. przy ulicy Clinton. Temi dniami znaleziono go leżącego na ziemi, a po zbadaniu okazało się, ze Małodziejko nie żyje. Zdaje się że on się dotknął drutu elektrycznego, lub też usiłował naprawić światło elektryczne, bo zwłoki jego leżały tuż pod dużą lampą elektryczną. Zwłoki odesłano do kostnicy. Małodziejko nie był żonaty.

Enochowcy.

W gubernji Astrachańskiej w okolicy Carycyna rozwija się szybko nowa sekta uznana za nader szkodliwą mianowicie sekta t. zw. enochowców. Wyznawcy jej potępiają wszelką władzę, widząc w niej płód antychrysta, odrzucając obrzędowość religijną, oczekują oni bliskiego końca świata. Słynnego duchowego Jana Kronsztadzkiego i pewnego duchownego ze wsi Dubówski, ojca Mikołaja, uważają za wcielenie proroków Eliasza i Enocha. Sekta szerzy się wzdłuż Wolgi, znajdując gorliwych krzewicieli wśród ludu zwłaszcza kobiet. Jeden z jej przywódców nieznany z nazwiska starzec, aresztowany został wraz z 70 współwyznawcami; wszakże na czele ruchu stanął nowy gorliwiec, mieszczanin carycyński Prichodków.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 21 lipca. — Z biura kwatermistrza wydano polecenie na zakupno 2,500 koni i mułów, które przesłane zostaną na Filipiny do użytku Otisa. W poleceniu tem zaznaczono, aby konie i muły zakupiono jak najbliżej miasta Seatle, tak, by transport nie kosztował zbyt wiele. Do zakupna naznaczeni zostali oficeowie stałej armii oraz weterynarze.

Kubie zostanie nadany samorząd.

WASHINGTON, D. C., 23 lipca. — Na najbliższem posiedzeniu kongresu prezydent McKinley ma zamiar przedstawić projekt nadania Kubie samorządu i w tym celu naznaczyć dzień na wybory municypalne na całej Kubie.

Jakkolwiek polityka nowej administracyi nie została dotychczas dobrze określoną, zdaje się jednak, iż Kubańczycy będą mieli zupełną swobodę w ukształtowaniu swych spraw lokalnych, pod kontrolą natura nie władz wojskowych. Taka swoboda już tam poniekąd istnieje, z tą tylko różnicą, że dotychczasowi majorowie miast przez władze wojskowe uaznaczani byli. Kubańczycy mając wolność rządzenia się, będą mieli sposobność okazeć o ile będą zdolni do takiego właśnie samorządu — i od tej zdolności ich zależeć też będzie, jak długim będzie pobyt wojsk amerykańskich na Kubie.

Jako pierwszą próbę samorządu, Kubańczycy mają urządzić spis ludności, który niebawem ma być rozpoczęty. Spis ten i wiele innych rzeczy przedstawione potem zostaną kongresowi i prezadentowi, poczem zadecydowane zostanie jaki ma być rząd na wyspie.

AMERYKA.

Delegatat papieski w Madison.

MADISON, Wis., 21 lipca. Arcybiskup Sebastyan Martinelli, delegat papieski do Stanów Zjednoczonych, przybył tutaj dzisiaj w nocy i będzie gościem przez cztery dni w kolumbijskiej szkole feryjnej. Delegat Martinelli przybył tutaj z biskupem Messmer z Green Bay, prezesem owej szkoły, oraz z liczną delegacyą księży, która na spotkanie jego udała się do Chicago. Z dworca kolejowego udał się do zakładu św. Rafaela i tam też zamieszka aż do wtorku. Ztąd zaś uda się na krótki pobyt do Milwaukee, następnie do Cliff Heaven, N. Y., poczem zwiedzi inne katolickie szkoły feryjne.

Del. Martinelli zapytany, jakie jest zapatrywanie Watykanu na politykę Stanów Zjednoczonych względem Filipin, odpowiedział: "Papież, jako głowa kościoła, troszczy się głównie o dobro dusz, a nie wtrąca się w sprawy polityki."

Znaleźli mało złota w Alasce.

SEATLE, Wash., 21 lipca. C. M. Hamilton i George Gold, obaj z Chicago, przybyli tu wczoraj na okręcie Samoan ze St. Michael, Alaska. Obydwaj należeli do owej partyi dwunastu, która rok temu zorganizowała się w Chicago i udała się do Alaski w poszukiwaniu za złotem. Zimowali oni wszyscy nad rzeką Koyukuk. Pozostali dziesięciu przebywają dotąd w St. Michael.

C. M. Hamilton o stosunkach w Alasce opowiada: W miejscowości Koyukuk nad rzeką tejże nazwy zimowało 500 osób, a praca ich takie przedstawia rezultaty:

Siedmdziesięciu pięciu mężczyzn pracowało całą zimę w rzece Hogotsaakatakat i rzeczce Clear, ale zmuszeni byli okolicę tę całkiem opuścić, albowiem poszukiwania nie przynosiły zysku. Czterdziestu mężczyzn próbowało szczęścia w Górach Czerwonych, wzdłuż rzeki Koyukuk. Wybito w ziemi bardzo wiele dziur, początkowo nawet natrafiono na złoto w pewnej obfitości, ale później przekonano się, że kruszec ten znachodzi się tam w tak skąpej ilości, iż nie opłaca się wcale poszukiwanie.

Zeszłej jesieni i zimą 150 mężczyzn szukało złotego piasku w rzece Allenkalat i jej dopływach, ale i tu musiano zaprzestać pracy z tych samych co powyżej przyczyn. Na potwierdzenie tego dodam, iż z owych 500 ludzi, którzy rok temu do dystryktu Koyukuk się udali, dwudziestu zaledwie na miejscu pozostało. Inni wrócili do St. Michael, gdzie po największej części głód i nędzę obecnie cierpią.

Olbrzymi trust piwny.

NEW YORK, 21 lipca. Wszystkie browarnie na Wschodzie, produkujące rocznie mniej jak 10,000,000 beczek piwa, kontrolowane będą niebawem przez syndykat uformowany na Wschodzie, a posiadający milionowe kapitały do rozporządzenia. Do rzeczonego syndykatu należeć będą przeważnie ci kapitaliści, którzy dzisiaj kontrolują przemysł wódczany zarówno jak i tytoniu. Dotychczas syndykat ten zawarł przeszło sto kontraktów na zakupno browarń, a o wykupienie innych starają się liczni agenci.

Gubernator Tanner zastrzelił lwa.

GLENWOOD SPRINGS, Colo., 21 lipca. Gubernator John R. Tanner, odznaczył się w czasie polowania jako jeden z najlepszych strzelców, położył bowiem jednym wystrzałem olbrzymiego lwa, w które obfitują góry w Colorado. Gubernator Tanner, będąc tutaj w gościnie, udał się z kilkoma przyjaciółmi w góry Debeque, aby uczestniczyć w polowaniu na grubą zwierzynę, a głównie na lwy. Dzień cały spędzili strzelcy bez zdobyczy i już rozłożyli się obozem w lesie, aby spocząć, gdy w tem spostrzeżono skradającego się lwa. Gubernator Tanner w tej chwili pochwycił za strzelbę i strzelił do lwa, zabijając go na miejscu. Następnego dnia cała partya strzelców wróciła do Dubeque ze zdobyczą, którą oddano do wypchania, a która przesłaną zostanie następnie do mieszkania gubernatora w Springfield, Ill. Gubernator Tanner po kilku dniach wypoczynku uda się w dalszą podróż nad ocean Spokojny.

Pułkownik Ingersoll umarł.

NEW YORK, 21 lipca. Robert G. Ingersoll, mówca i autor, który znany był w kraju ze swych odczytów przeczących istnieniu Bóstwa, umarł dzisiaj w swym domu w Walston, Dobbs Ferry, N. Y. Śmierć nastąpiła prawie nagle. Ingersoll urodził się d. 11 sierpnia, 1833 roku.

Most wiszący ponad Niagarą.

NIAGARA FALLS, N.Y., 21 lipca. Dzisiaj w południe odbyło się uroczyste otwarcie nowego mostu wiszącego ponad Niagarą, a łączącego miejscowość Lewiston na amerykańskiej z Queenston'em na kanadzkiej stronie. Ceremonii dopełnił W. C. Ely, prezydent kompanii International Traction.

Naturalny gaz w Milwaukee, Wis.

MILWAUKEE, Wis., 21 lipca. Na wyspie Jones Island, dwa bloki na południe od stacyi ratunkowej, jeden z mieszkańców wbijał wczoraj w ziemię rurę studzienną. Gdy rura dosięgła głębokości 45 stóp, nagle trysła z niej woda, a krótko potem uchodzić zaczął tą rurą naturalny gaz. Gdy gaz ten zapalono, płomień strzelił na wysokość czterech stóp i płonął cały dzień. Ku wieczorowi rura pękła, a ziemia zasypała otwór, gasząc równocześnie płomień.

Wielki trust browarzy.

MILWAUKEE, Wis., 21 lipca. E. L. Phillips, prezydent "Union Refrigerator Transit Co.", uzyskał obecnie prawo zakupna kilku browarów w Wisconsinie, a mianowicie syndykatu wschodniego za sumę $100,000,000. Do trustu tego należeć będą browary w miastach: Madison, Sheboygan, Manitowoc, Green Bay, Appleton, Racine, La-Crosse, Eau Clair i West Superior. Wszystkie browarnie, wytwarzające rocznie około 10,000 beczek piwa, są wliczone do tego trustu.

Wielki dworzec kolejowy.

MILWAUKEE, Wis., 21 lipca. Onegdaj dopiero rozeszła się wieść, że kompania kolei ulicznej zamierza na zakupionej parceli, na której stoi kościół św. Galla, wybudować wielką remizę dla kar. Wczoraj tymczasem wyszła z po za pleców kompanii kolei ulicznej, inna jakaś pozamiejscowa kompania kolei żelaznej, która zamierza w tem miejscu wybudować dworzec kolejowy, naturalnie po pierwotnem uzyskaniu pozwoleństwa od administracyi miejskiej położenia szyn aż do owego miejsca.

Elewator zbożowy zgorzał.

TOLEDO, O., 23 lipca. Elewator zbożowy kompanii Cincinnati, Hamilton and Dayton, w którym znajdowało się 900,000 buszli pszenicy, został całkiem zniszczony przez pożar w sobotę wieczorem o g. 8ej. Stróż nocny, W E. Welsh, wyrzucony został oknem wskutek eksplozyi, która też po całym gmachu ogień rozniosła. Siła eksplozyi była tak wielką, iż wszystkie okna w budynkach okolicznych powypadały. Asekuracya wynosi $185,000. Szkody 1 milion dolarów.

Trzech negrów lynchowano.

BAINBRIDGE, Ga., 23 lipca. W pobliżu Soffold, Ga., powiesili obywatele trzech murzynów, którzy dopuścili się rabunku w domu J. E. Ogletree, agenta miejscowego. Lynczownicy poszukują pięciu innych murzynów jeszcze, współwinnych owego rabunku i oskarżonych o wiele więcej przestępstw.

Zaburzenia strajkierów w Cleveland.

CLEVELAND, O., 23 lipca. Strajk robotników tramwajowych, toczący się już od paru tygodni przybiera coraz groźniejsze rozmiary i staje się powodem licznych zaburzeń. Parę dni temu zaledwie, jak na dach szopy tramwajowej w Lake View rzucił ktoś, niewyśledzony dotychczas, dynamitową bombę, powodując tym sposobem częściowe zniszczenie budynku. Bombę tę rzucono o godzinie 3ej w nocy. Wyrwała ona w dachu ogromną dziurę, zniszczyła wewnątrz kilka wagonów tramwajowych, lecz z ludzi nikogo nie uszkodziła, chociaż w szopie znajdowało się podówczas dwustu nieunijnych robotników. Tejże samej nocy rzucono bombę pod tramwaj kursujący na Euclid ave. Zniszczyła ona tramwaj, ale z pasażerów nie tylko, że nikt życia nie utracił, ale nawet nie został uszkodzony.

Ubiegłej niedzieli wykonali strajkierzy ponowny atak na nieunijnych robotników i podrzucili bombę pod tramwaj w biegu. Wypadek miał miejsce przy zbiegu ulic Kensington i Euclid, gdy tramwaj linii Euclid przepełniony pasażerami jechał do miasta. Podłożona na szyny bomba eksplodowała i strzaskała do szczętnie wagon, a z dwudziestu pasażerów siedmiu raniła niebezpiecznie.

Poranieni mianowicie zostali: A. Fassett, N. Gregger, motorzysta, Katarzyna Harris, pani Martin, E. C. Marrtin, Dora Schessler i F. A. Smith.

Na miejsce wypadku zebrała się natychmiast wielka ilość mieszkańców z okolicy, przybyła też niebawem policya i zajęto się ratunkiem rannych.

Z powodu powyższego wypadku wysłano do Cleveland znaczną ilość wojska, aby stłumiła te zaburzenia.

Tegoż samego wieczora o g. 10tej tłum strajkierów napadł na tramwaj kursujący po ul. Pearl przy Sacket. Wystrzelono z tłumu kilka razy i jedna z kul raniła panią Katarzynę Meyers. Motorzysta jednak nie zatrzymał tramwaju, ale jechał dalej. Przy rogu ulicy Sawtel tłum Słowaków znowu napadł na tramwaj, ale oprócz potłuczenia szyb w oknach wagonu nikt nie odniósł poranienia.

Zaburzenia takie wydarzały się prawie we wszystkich częściach miasta, ale najgroźniejsze miały miejsce na przedmieściu Newburg; tu bowiem dzień cały i całą noc powtarzały się napady strajkierów i sympatyzujących z nimi robotników. Tutaj tłumy po 3 i 4 tysiące ludzi liczące nie pozwoliły ani jednemu tramwajowi się ruszyć, a gdy pojawiło się wojsko, strajkierzy przybrali tak groźną postawę, iż wojsko i policya zmuszone były użyć bagnetów i rewolwerów.

Aresztowano dotychczas kilkadziesiąt osob, które w zaburzeniach brały udział.

Nowy biskup katolicki.

MARQUETTE, Mich., 22 lipca, 1899. Ks. Fryderyk Eis, który po śmierci biskupa Vertina był administratorem dyecezyi Sault St. Marie i Marquette, został mianowany biskupem tejże dyecezyi.

Zawezwano więcej wojska.

CLEVELAND, O., 24 lipca. Rada miejska na poniedziałkowem swem posiedzeniu uchwaliła prosić gubernatora o więcej wojska potrzebnego do stłumienia powtarzających się ustawicznie zaburzeń.

Ralph Q. Howley, jeden z nieunijnych konduktorów na linii Orange street, zastrzelił 15letniego chłopca, gdy ten poważył się zrobić mu niemiłą uwagę. Konduktora chciano natychmiast ukarać doraźnie, lecz policya zdołała przeszkodzić temu i odprowadziła Howleya na stacyę policyjną.

Dewey będzie w New Yorku d. 1 października.

NEW YORK, 24 lipca. Major Van Wyck otrzymał dzisiaj od admirała Dewey następujący telegram:

"Tryest, 24 lipca. Do majora Van Wyck w New Yorku. Listy odebrane i zaproszenie przyjęte. Przybędę około 1go października. Będę telegrafował dokładnie z Gibraltaru. Pisałem. Dewey."

Trzech górników zabitych.

PITTSBURG, Pa., 24 lipca. W kopalni Redstone Coal kompanii eksplodowały gazy. Trzech górników zostało zabitych, a siedmdziesięciu przeszło zasypanych w kopalni. Bardzo wielu z nich utraci pewno życie, zanim ganki prowadzące do nich, oczyszczone z gruzów zostaną.

Linia okrętowa między New Yorkiem a Rio i Pana w Brazylii.

WASHINGTON, 24 lipca. Kennedy, konsul Stanów Zjed. w Para, Brazylia, zawiadomił tutejsze władze, iż rząd brazylijski przyjął prawo upoważniające do wyasygnowania $50,000, a władze w Rio $200,000 jako zapomogę tej kompanii okrętowej, która zgodzi się na utworzenie nowej linii okrętowej po między New Yorkiem w Stanach Zjedn. a Rio i Pana w Brazylii.

Balonem do Europy.

NEW YORK, 24 lipca. A. de Bausset obiecuje podróżnikom 30godzinną podróż z Ameryki do Europy, nie okrętami wodnymi ani też podmorską koleją, ale balonami, które co trzydzieści minut w napowietrzną podróż wypuszczane być mają. Uformowała się już taka kompania, która przedsiębiorstwo to eksploatować pragnie i na cele tegoż przedsiębiorstwa przeznacza $300,000,000. Nazwa tego towarzystwa jest "Transcontinental Aerial Navigation Co. of New York U. S. A." Prezydentem, kasyerem i zarządcą jej jest A. de Bausset, wynalazca.

Akcye sprzedawane będą zaraz, aby zebrać jak najprędzej potrzebny kapitał do zbudowania czterech balonów, któreby już na wystawę paryską mogły kursować. Niebawem też założone zostaną stacye balonowe w różnych głównych miastach Europy, Stanów Zjed., Azyi i Połud. Afryki.

Balony te odbywać mają podróże z szybkością stu mil na godzinę, dopóki większa ich ilość nie zostanie w bieg puszczona. Pasażerowie będą mogli kłaść się spać w New Yorku, a budzić się w Paryżu — jeżeli nota bene, obudzić się będą mogli.

Diaz zwiedzi Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 24 lipca. Meksykański prezydent Diaz, wraz z całym swoim gabinetem, zwiedzi także Milwaukee. Major Rose i rada miejska przygotowują mu wspaniałe przyjęcie. Prezydent Diaz przybędzie tutaj z Chicago, gdzie obecnym być ma na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach pocztowy.

Pociąg wpadł do wąwozu.

NASHVILLE, Tenn., 24 lipca. Pociąg osobowy "Chesapeake & Nashville", który wyjechał z Gallatin do Seatsville, Ky., rozbił się niedaleko od Gallatin. Dwie osoby zostały zabite, kilkanaście zaś odniosło niebezpieczne poranienia.

Pociąg ten, składający się z sześciu wagonów, przejeżdżał przez most drewniany wznoszący się przez wąwóz, gdy nagle w połowie mostu, drewniane kozły pod mostem zaczęły trzeszczeć i w chwilę później cały most zarwał się pod ciężarem pociągu.

Nowy minister wojny.

WASHINGTON, D.C., 23 lipca. "Elihu Root", republikanin i znany prawnik, zamianowany został ministrem wojny na miejsce Alger'a, który zrezygnował. Tekę ministeryalną obejnie d. 1go sierpnia, t. j. w dniu, w którym Alger ustąpi.

Firma muzyczna H. Detmera.

Znana firma muzyczna H. Detmer, mieszcząca się pn. 261 Wabash avenue, Chicago, Ills., zniszczona ubiegłego czwartku przez pożar, rozpoczęła na nowo swe interesy w tem samem miejscu, które od czasu pożaru odnowione i odrestaurowane zostało.

Pan Detmer zaraz po pożarze zabrał się do podźwignięcia interesu i dzisiaj, rzec można, skład jego jest bodaj jedynym, zaopatrzonym w instrumenty najlepszych fabryk europejskich i w najbogatszą literaturę muzyczną. Warsztaty fortepianów na czwartem piętrze uległy w tym pożarze całkowitemu zniszczeniu, ale w składach posiadał p. Detmer tyle fortepianów, że w sprzedaży żadna a żadna nie nastąpi zwłoka.

Pan Detmer znany jest jako energiczny byznesista. Do dzisiejszego stanowiska i majątku jaki posiada przyszedł dzięki swej zapobiegliwości i niestrudzonej pracy. Z małego składu nut tylko, jaki przed kilkunastu laty założył przy rogu ulic Randolph i Halsted, założył w parę lat później większy w budynku Schillera, a wreszcie dwa lata temu wynajął dla swego interesu cały czteropiętrowy budynek przy Wabash ave.

†

Aleksander Malewicz, szanowany w kolonii naszej obywatel, rozstał się z tym światem dnia 9 lipca, 1899 roku o g. 7 rano; opatrzony Świętemi Sakramentami na drogę wieczności, pozostawiając w głębokim smutku przyjaciół, u których 7 lat bez przerwy przebywał. Pogrzeb odbył się dnia 10 lipca, o g. 10 z rana. Zmarły był członkiem Towarzystwa Świętych Piotra i Pawła, a zarazem dobrym patryotą. Niech mu lekką będzie obca ziemia!

Przy niniejszem składamy serdeczne podziękowanie członkom Tow. św. Piotra i Pawła, oraz wszystkim rodakom, którzy zmarłemu oddali ostatnią przysługę przez odprowadzenie jego zwłok na miejsce spoczynku. Państwu Rękiś i panu Jagodzińskiemu oraz księdzu Peży składamy również staropolskie Bóg zapłać.

W smutku pozostali,
Kazimierz i Julia Kowalscy
z całą familią.

Spring Valley, Ill., 18 lipca, 1899 r.

Ślepota z tanca.

Ślepota z tańca, ale z tańca serpentynowego grozi jak donoszą z Paryża, jego wynalaz czyni, głośnej Amerykance Loi Fuller. Taniec ten prześliczny, znany i u nas z produkcji rozmaitych jej naśladowczyń, polega na tem, że tańcząca wykonywa nadzwyczaj zgrabne ruchy ciałem i fałdami niezwykle sutej i podatnej szaty własnego pomysłu, a nadto z ustawicznie zmieniających się w barwie i sile strumieni światła magnezyowego, bengalskiego i elektrycznego które wprost na tancerkę pada. W tem jaskrawem świetle, szkodliwem dla oka zarówno swem natężeniem jak zmiennością, wykonuje Loi Fuller pracę fizyczną, jakiej po jej szczupłej figurze ledwo spodziewaćby się można. To wszystko już przed paru laty tak zaszkodziło jej wzrokowi, że lekarze poradzili jej zaprzestać niebezpiecznych produkcyj Jednakże panna Fuller odpowiedziała, że to niemożebne, gdyż nie zdobyła sobie jeszcze takiego majątku, aby żyć na tej stopie jaka jest przyjęta w kołach, w których się towarzysko obracała, że nadto musi utrzymywać rodziców i rodzieństwo. Wobec tego oporu lekarze przepisali jej przynajmiej jak największą ostożność i odtąd po za sceną Loi Fuller ukazywała się tylko w czarnych okularach. Obecnie jednak stan jej wzroku pogorszył się do tego stopnia, że wprost grozi jej ślepota. Po kilka godzin dziennie musi leżeć w ciemnym pokoju, aby umożliwić sobie występ wieczorny, po którym zazwyczaj przez kilka minut zupełnie nic nie widzi. Lekarze więc stanowczo polecają jej zaniechać tańca serpentynowego, ale ona z tym losem pogodzić się w żaden sposób nie chce.

Nowa ustawa przeciw pijaństwu w Anglii.

W tych dniach przyszła pod obrady parlamentu nowa ustawa przeciw pijaństwu, którą parlament przyjął. Nowe to prawo ustanawia, że osoby, które popełniły czyn karygodny w stanie nietrzeźwym, mogą być skazane na więzienie lub też na pobyt w domu poprawy dla pijaków.

Ustawa przepisuje za cięższe przewinienia równocześnie więzienie i dom poprawy, ponieważ pijakowi mogłoby wydawać się złagodzeniem kary skazanie na pobyt w owym szpitalu dla pijaków, bo tam istotnie obchodzą się z pijakami, jak z ludźmi chorymi, nie jak z więźniami.

Ustawa wylicza szczegółowo powody, dla których można będzie skazać przestępcę na pobyt w domu dla pijaków. Dla woźnicy są tak surowe paragrafy, że jeżeli w stanie podniecenia przez alkohol spotka go policyant w ciągu roku po raz czwarty, to już wolno go będzie zamknąć w domu dla pijaków.

Pijak może być według ustawy skazany na pobyt trzyletni co jak najwyżej. Jednakowoż już po 9 miesiącach może być wypuszczony, jeżeli istotnie natąpiła poprawa. Obliczono, że przeciętnego pijaka daje się wyleczyć z nałogu w ciągu roku lub półtora roku.

Zakłady poprawcze dla pijaków będą w rękach lekarzy lub też przedsiębiorców prywatnych, rząd jednakowoż będzie miał nad nimi ścisły nadzór. Zrazu chciano jako środek poprawczy zaprowadzić także baty dla pijaków upartych, ale od tego odstąpiono i najcięższą karą ma być nałożenie t. z. kabata waryatów, w którym ruszać się nie można, oraz głodzenie.

Osobne mają być zakłady dla kobiet i osobne dla mężczyzn. W zakładach dla kobiet mają być dozorczynie. Każdy taki zakład musi być położony po za miastem i mieć ogród do uprawy. Więźniowie wstają o godz. 6 rano i idą spać o wpół do 11. Potrawy podane są względnie dobre, ponieważ wykazało się, że to dla wyleczenia pijaka potrzebne.

Ustawa natychmiast nie wejdzie w życie, ponieważ brak jeszcze dostatecznej ilości tego rodzaju zakładów. Nastąpi to jednakowoż dość wcześnie, bo sprawą tą ludzie w Anglii bardzo się zainteresowali i już wiele gmin postanowiło zakłady takie pobudować z własnych funduszy.

OSOBLIWOŚĆ NA WYSTAWIE.

Wielką osobliwością na wystawie paryzkiej, która się rozpocznie w przyszłym roku, będzie sztuczny wulkan. Niczem wobec tego są podobno wszelkie wynalazki, mające w podziw wprawić gości przyszłej wystawy wobec nowego projektu, jaki podał pewien inżynier francuzki.

Zamierza on zbudować na placu wystawowym wulkan z kraterem, ziejącym skłębione opary i wylewającym potoki lawy ognistej. Zabawka ta wznosić się będzie do wysokości stu metrów ponad poziom ziemi. Średnica wulkanu wynosi 150 metrów, a jego obwód u podstawy 450 metrów.

Koszta wzniesienia wulkanu obliczył wynalazca na 6 milionów franków. Grzbiet góry ozdobią najpyszniejsze ogrody, pełne wodotrysków, kwiatów i bogatych domków i altan. Nadto u podnóża wulkanu wzniesie się przepyszny budynek, w którego wnętrzu szeregi kinematografów odtworzą oczom zdumionych widzów najdonośniejsze wypadki z ubiegającego stulecia.

Sam wulkan będzie miał praktyczne zastosowanie. Oto we wnętrzu ognistej góry będzie można oglądać "raj i czeluście piekielne, pełne skarg i jęków potępionych."

DJABEŁ CZY NIE DJABEŁ?

W pewnej okolicy w Poznańskiem zdarzył się niedawno zabawny wypadek. Pewien wieśniak zarznął wieprza i narobił kiszek i kiełbas, a dla przygotowania komina do wędzenia wezwał kominiarza z pobliskiego miasteczka. Ten wyczyścił komin starannie, a potem potraktowany wódeczką i świeżem mięsem, spóźnił się zanadto, aby powracać do domu.

Poszedł więc przespać się na sianie i czarny, jak zwykle kominiarz bywa, zasnął spokojnie. Nagle w nocy budzi się, słyszy kroki na twardem klepisku, potem trzeszczenie drabiny prowadzącej na strych, gdzie leżał. Po kilku słowach zmiarkował, że są to złodzieje, którzy idą po mięso z wieprza, umieszczone w komorze. Cofa się więc po cichutku z ich drogi.

— Ja wezmę szynki — mówi jeden — a ty zabierz kiełbasy.

— Dobrze — rzecze drugi — ale zapal zapałkę, bo nie widzę gdzie iść.

Złodziej wydobywa zapałki jednę po drugiej, widocznie jednak pudełko zamokło, bo nie chcą się palić. Spróbował wreszcie ostatnią z równie niepomyślnym skutkiem.

— Niech ją djabeł porwie — zaklął gniewnie.

— Co? co? — zawołał kominiarz, który tymczasem zapalił swoją suchą zapałkę i oświecił nią swą czarną postać — djabeł jest tu, do usług, panom!

Złodzieje, uciekając na łeb, na szyję, ledwo nie połamali drabiny, popędzili jak wicher, a gdy kominiarz wybiegł za nimi na pole, już i nie zobaczył — usłyszał tylko echo ich szybkiego biegu i słów, powtarzanych ze strachem:

— Djabeł, czy nie djabeł?!

STAROŻYTNOŚCI EGIPSKIE W CHICAGO.

Muzeum chicagoskie jest jednem w całym świecie, które posiada najdawniejsze starożytności po Egipcyanach w formie nieuszkodzonej i w całości oryginału. Dostały one się tudotąd staraniem prof. uniwersytetu p. Breadsted i pani M. H. Wilmarth z klubu dam chicagoskich. Są to: 1) Łódka, używana na rzece Nilu; 2) Kot z bronzu, 3) obraz malowniczy.

Łódkę odnaleziono niedawno temu w bliskości piramid przy wsi Dashur. Należy ona do rodzaju łódek, używanych przy pogrzebach. W niej znajdował się sarkofag z zwłokami króla Usertesa III-go, celem przystawienia go w miejscu, przeznaczonem dla familii królewskiej w odpowiedniej piramidzie. Łódka ta przetrwała przeszło dwa tysiące lat przed narodzeniem Chr. P. i mogłaby dzisiaj służyć całemu towarzystwu podczas wycieczki wodnej, załatawszy kilka szpar dziurawych. Ma 30 stóp długości, 8 szerokości i 4 głębokości.

Kot z bronzu symbolizuje boginię Bastę w mieście Baebastis w tem zwierzęciu adorowaną i sięga do czasów, kiedy panowała w Egipcie dynastya Tamitis lub Tamisis 700 lat przed Nar. Chr. Olbrzymi to kot i większego nikt w świecie nie widział.

Przedewszystkiem wprawia świat naukowy w podziw trzeci zabytek starożytności. Jest to malatura najsztuczniej wyrobiona i przewyższająca spryt i zręczność sztuki dzisiejszej, jaką się zaszczyca wiek XIX, wiek przemysłu, cywilizacyi i postępu. Dzieło to liczy pięć tysięcy lat i pozostało w swej zupełnej perfekcyi. Farba, drzewo jako też nici i tkanina pozostały nienaruszone. 5000 lat nie zdołało zniszczyć arcydzieła niezawodnie pewnej mistrzyni Egipcyanki. Przecudny ten obraz jest najstarszym jaki posiadamy i mimo swój wiek, przemawia głośno, że w sztukach w porównaniu żółwim biegamy krokiem.

Znaleziono takowy w sarkofagu kapłanki z Hattor. Dokładnie widzieć można na nim służebne dziewczęta z koszykami z żywnością i naczynia z winem. Niezawodnie kapłanka chciała "polunczować" z swymi służebnemi, ponieważ tamże znajduje się łódka, gotowa dla Egipcyanek, cudnie przedstawionych na obrazie. Na żaglu tej łódki siedzą dwie małpy z wysoko podniesionemi ogonami. Znawca sztuk rozumie dobrze, że małpy oczekują z niecierpliwością, aby czemprędzej odbić od brzegu w celu zabawy.

Sposoby powlekania drzewa metalem

były oddawna przedmiotem poszukiwań wielu inżynierów, lecz dopiero w ostatnich czasach udało im się wynaleźć metodę w zupełności odpowiadającą najwybredniejszym wymaganiom. Przedewszystkiem drzewo nasyca się roztworem siarkanu miedzi, poczem suszy się je dokładnie. Następnie dany przedmiot poddaje się działaniu siarkowodu. Siarkan miedzi przechodzi w siarek, nierozpuszczalny wodzie i dobrze przewodzący elektryczność. Przygotowany w taki sposób przedmiot łączy się z dynamo maszyną i pogrąża w roztworze soli kuchennej. Wydzielające się wtedy produkty elektrolizy redukują siarek miedzi na miedź metaliczną. Operacya ta trwa do dziesięciu minut po których upływie przedmiot można przenieść do zwykłej kąpieli z siarkanem miedzi. Tym sposobem można osadzić na drzewie warstewkę metalu dowolnej grubości; przylega ona doskonale do drzewa, nei odskakuje odeń i daje się wybornie polerować. Dalsze operacye, jak złocenie, srebrzenie, odbywają się jak przedmiotami metalowymi.

WZROST POLAKÓW
w zachodnich dzielnicach państwa pruskiego.

Podczas spisu ludności w Prusach w r. 1861 prowincya nadreńska liczyła tylko 16, wyraźnie szesnastu Polaków, Westfalia ani jednego. Spis dokonany w r. 1890 wykazał już przeszło 27,000 wychodźców, tj. 11 procent ogółu osób, pracujących w kopalniach.

Już wtedy statystyka urzędowa, po niej zaś prasa zwróciły uwagę, iż wychodźcy są dość liczni. Wreszcie prywatne poszukiwania wykazały, iż w r. 1897 znajdowało się w zachodnich prowincyach Prus około 106,000 Polaków. Do tego dodać należałoby jeszcze tych, którzy przybywają do tych dzielnic tylko na czas robót polnych.

Polacy trzymają się zwarcie. Prowadzą oni tryb życia swobodny i nieskrępowany. Wysokie zarobki pozwalały im na wyższy niż w ojczyźnie poziom życia, ale poprzestają na okrasie, śledziach, ziemniakach, chlebie i wódce. Nie chodzą do knajp, jak Niemcy, ale za to bawią się u siebie w domu, gdzie harmonijka jest nieodłącznym instrumentem.

Wesela ich weszły w przysłowia, górnik polski uważa za rzecz naturalną, ażeby na weselu znajdowało się paruset rodaków. Wprawdzie każdy płaci swój grosz tak, iż nowożeńcy nie ponoszą kosztów. W osadach górniczych od razu tworzy się polska dzielnica, która tyle wspólnego ma z kulturą niemiecką, iż dzieci ich uczęszczają do szkółek niemieckich, nadto zarządy policyjne usiłują utrudnić zajęcie wyższych miejsc tym, którzy nie władają językiem niemieckim.

I nietylko trzymają się oddzielnie, ale starają się organizować w różny sposób. W okręgu wyborczym Bochum - Gettingen - Gelsenkirchen z pośród ogólnej liczby wyborców czwartą część stanowią Polacy, którzy podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego zamierzali postawić własnego kandydata. Wychodzą tam cztery czasopisma polskie.

Kto chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych musi znać odpowiedzi przy egzaminowaniu, które były podane w Nr. 10 Gazety Polskiej z dnia 9go Marca. Powyższy numer wysyła się każdemu który przyśle **5 centów.**

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Premie w książkach do Nabożeństwa będą wydawane tylko do 1 Sierpnia.

Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

EDMUND SAPORSKI NA POSŁA DO KONGRESU W BRAZYLII.

W ostatnim numerze zakończyliśmy wzmianką, iż kandydatem, którego ogół nasz uważa za najodpowiedniejszego na posła do kongresu, jest pan Edmund Saporski. Spełniliśmy przez to swój obowiązek dziennikarski, stając się w ten sposób wyrazicielem opinii publicznej, z którą w podobnych wypadkach przedewszystkiem liczyć się należy. Nie mogą przeto brać nam za zło ani ci, co pragnęliby oglądać na kongresowych ławach poselskich własne swe osoby, ani też sam p. Saporski—jedyny bodaj jawny przeciwnik swej kandydatury.

O tym ostatnim wiemy z pewnością, że to wysunięcie jego nazwiska na pierwszy plan naszej agitacyi wyborczej, bynajmniej nie sprawia mu przyjemności, przez całe życie unikał cn wszelkiego rozgłosu, nie uganiając się za żadnymi zaszczytami lub reklamą, a natomiast obrawszy sobie za cel cichą mrówczą pracę, pracował dla dobra swych rodaków i sprawy polskiej. Z drugiej jednak strony jesteśmy przecież przekonani, że trudne obowiązki poselskie weźmie na swe barki i odda się im z właściwem sobie poświęceniem i sumiennością, gdy społeczeństwo polskie w Paranie uznaje za potrzebne powołać go do pracy na tem polu narodowej służby obywatelskiej.

Osoba p. E. Saporskiego zbyt znana jest w tym kraju, abyśmy potrzebowali dopiero teraz zaznajamiać z nią bliżej naszych czytelników. O rzetelnych zasługach jego wiedzą dobrze nietylko Polacy parańscy, lecz również wszyscy ci rodacy nasi w Europie, którzy zajmują się choć cokolwiek sprawą polskiej kolonizacyi. Nazwisko jego można bardzo często spotkać na łamach "Gazety Handlowo-Geograficznej," a wszyscy podróżnicy i delegaci z Polski, którzy w rozmaitych czasach zwiedzali Brazylię, bez względu na to, jakie wynieśli ztąd wrażenia, jednogłośnie uważają go za człowieka najbardziej zasłużonego dla sprawy polskiej w Paranie.

Posłuchajmy naprzykład, co między innemi pisze o nim dr. Stanisław Kłobukowski w swych "Wspomnieniach z podróży":

"Z Polaków, ciągle obecnych w Paranie, należy wymienić w pierwszym rzędzie p. Edmunda Saporoskiego z Górnego Szląska, którego słusznie nazwano ojcem kolonizacyi polskiej w Paranie. On to sprowadził pierwszych kolonistów polskich ze stanu Santa Kataryna.

"Trudności takiego przedsięwzięcia były bardzo wielkie. Nie chciano ich puścić ze stanu katarzyńskiego, pod Kurytybą zaś nie chciano im dać gruntu, jak się zdaje, sprzeciwiali się temu Niemcy. Zamiast parostatkiem przez Paraguę, ludzie nasi przedarli się lądem pieszo, a gdy za staraniem p. Saporskiego dostali ziemię, kobiety ich tąsamą uciążliwą drogą przybyły pod Kurytybę. Po tem pierwszem osiedleniu, przezwanem Pilarzinio, nastały dalsze z ludzi przybywających z Europy, aż doszło do obecnej wielkiej liczby rodaków naszych w Paranie.

"Niema z pewnością Brazylianina, któryby tak znakomicie znał stan Parana, jak p. Saporski. Jako inżynier mierniczy, zajęty przeważnie mierzeniem ziemi, ma po temu wciąż sposobność. Snuje i wykonywa bez ustanku plany kolonizacyjne dla żywiołu naszego. Bierze cichą inicyatywę w sprawach pożytecznych dla naszego ogółu.

"Jest on głównym inicyatorem założenia towarzystwa imienia Kościuszki w Kurytybie. Podarował spory plac w środku miasta na szkołę polską; plac ten w kombinacyach finansowych towarzystwa sprzedano i nie obrócona na właściwy użytek.

"Po ustąpieniu p. Karola Szulca, czy też równocześnie z nim, redagował "Gazetę Polską," podczas zamieszki rewolucyjnej, w czasach najcięższych dla pisma i jakiejkolwiekbądź działalności obywatelskiej.

"Nadzwyczaj skromny i unikający rozgłosu, posiada kawałek ziemi pod samą Kurytybą, gdzie zamieszkuje z rodziną w chwilach wolnych od zajęcia."

"Ktoby chciał zająć się sprawą kolonizacyjną polską —pisze dalej dr. Kłobukowski—i wywiedzieć się o sprawach ekonomicznych i wszelkich innych parańskich, nie znajdzie obfitszego i czystszego źródła wiadomości, podawanych z gotowością iście patryotyczną. Jest to najzasłużeńszy dla sprawy polskiej w Paranie człowiek—jedna z tych natur, działających w cieniu, a nie wysuwających się naprzód."

"W roku 1889—pisze między innemi prof. dr. Siemiradzki w swej broszurze o Paranie—zamianował rząd dwie komisye miernicze, jednę dla doliny Iguassu, drugą dla Rio Negro.

"Przestrzeń między S. Mateuszem a Rio Claro przypadła Saporskiemu, który tu później od r. 1891 do końca października 1892 r. urzędował jako naczelnik komisyi i swem szlachetnem postępowaniem, ofiarnością i pełną poświęcenia pracą zyskał sobie wdzięczną pamięć u swoich rodaków i powszechne uznanie."

"W S. Mateuszu jedna z ulic nosi nazwę "ulicy Saporskiego, a polskie towarzystwa w Kurytybie im. Kościuszko, Łączność i Zgoda— pragnąc uczcić niespożyte zasługi tego prawdziwego pioniera polskości w Paranie, odznaczyły go każde ze swej strony najwyższem odznaczeniem, jakiem rozporządzały, tj. tytułami dożywotniego honorowego prezesa."

Za kandydaturą p. Saporskiego oprócz wielu innych względów przemawia ta okoliczność, że będąc znanym wśród szerokich kół polskich ze swej bezstronności, jednocześnie cieszy się wielkiem poważaniem wśród Brazylian, którzy bez względu na swe przekonania polityczne i partye, do jakich należą, nauczyli się cenić go za jego prawość charakteru, jego jasny przedsiębiorczy umysł i niezmierną pracowitość.

Zresztą p. Saporski, przebywając w Brazylii już od trzydziestu lat, miał sposobność doskonale poznać tutejsze stosunki, prawa i obyczaje, językiem zaś portugalskim włada jak rodowity Brazylianin.

Wreszcie musimy nadmienić, że kandydatura pana Saporskiego była już raz przez Polaków postawiona przy wyborach do kongresu i przepadła mniejszością zaledwie kilku głosów dla tego głównie, że nie przeprowadzono porządnie akcyi wyborczej i wiele nap. kolonij polskich o kandydaturze tej zupełnie nie wiedziało.

(Gaz. Pol. w Brazylii).

ŻYDOWSKIE SIOSTRY MIŁOSIERDZIA.

Hebrajskie czasopismo "Hacefira," wychodzące w Warszawie, rozwija projekt założenia instytucyi "sióstr miłosierdzia" wśród żydów. Myśl tę właściwie podali syoniści, a nawet za ich inicyatywą powstał już w Jerozolimie taki związek "siòstr," do którego mogą przystępować tylko panny, ślubujące pełnienie swego obowiązku przez całe życie.

"Siostry" obowiązane są przestrzegać ściśle wszelkich przepisów religii żydowskiej. Artykuł "Hacefiry" nie odwołuje się do celów syonistycznych, a podaje niektóre argumenty bardzo ciekawe.

Oto szpitalom żydowskim wystawia autor świadectwo, że stoją na bardzo niskim stopniu, nie dorównywują bynajmniej szpitalom żadnego innego wyznania. Do służby szpitalnej u żydów wybiera się tylko ludzi zdrowych, silnych, nie bacząc na ich stan umysłowy i charakter. Służba też traktuje zupełnie inaczej biedaka, aniżeli takiego chorego, którą lub którego krewni obdarowują hojnie przy odwiedzinach.

Gdy biedny chory wyzdrowieje, to wychodząc ze szpitala, opowiada znajomym o mękach, jakich tam doznawał od służby, czem odstrasza i zniechęca innych do korzystania z pomocy szpitalnej. Siostry więc mogą zapobiedz temu.

WDOWA PO MAKSYMILIANIE.

Nie wszystkim zapewne jest wiadomem, iż do dziś dnia żyje nieszczęśliwa cesarzowa Karolina meksykańska, obłąkana od chwili, gdy dowiedziała się o rozstrzelaniu w Meksyku męża swego, cesarza Maksymiliana. Biedaczka ta mieszka pod Brukselą w zupełnej nieświadomości swego stanu.

Świeżo wydane pamiętniki nadwornego jej lekarza, dr. Ileka, dają nam poznać kilka momentów z życia obłąkanej monarchini. Lekarz odwiedza chorą codziennie. Zwykle zastaje ją w fotelu przy oknie, przy stoliku, założonym wydawnictwami ilustrowanemi.

Lekarz wchodzi i siada na wprost chorej, która wskazując palcem na pierwszą lepszą rycinę, mówi o niej i tak myśli ma poplątane, że żadnego wątku uchwycić nie można. W początkach choroby lekarze przypuszczali, że silne wstrząśnienie, zwłaszcza zaś nieoczekiwane a radosne wydarzenie, mogłoby przywrócić rozum obłąkanej, a wiedząc że Karolina ubóstwia męża, zaczęli szukać sobowtóra Maksymiliana, pragnąc znienacka pokazać go Karolinie.

Nadzieje były o tyle więcej uzasadnione, że biedna kobieta pozostawała wciąż w przekonaniu, iż ona właśnie pozbawiła Maksymiliana życia. Szukano długo, aż gdzieś we Flandryi znaleziono człowieka tego samego wzrostu i zarostu.

Gdy Karolina pewnego razu szukała "swego Maksa," lekarze kazali sobowtórowi Maksymiliana usiąść przy łóżku w byłym gabinecie cesarza, i skoro do pokoju wpadnie cesarzowa, wstać nagle i szybko postąpiwszy kroków kilka, stanąć nagle przed Karoliną z twarzą zwróconą do okna, a więc silnie oświeconą blaskiem południowego słońca. Lekarze stanęli w niszy, prowadzącej do sąsiedniego gabinetu, gdy tuż za drzwiami rozległ się głos Karoliny:

— Maks! gdzie Maks? Ja chcę iść do niego.—W tejże atoli chwili drzwi, pchnięte jej niecierpliwą ręką, otworzyły się i cesarzowa wpadła do gabinetu. Sobowtór wstał nagle i zwrócił się ku Karolinie. Lekarze z biciem serca oczekiwali na chwilę przełomową. Przez chwilę zdawało się, że cesarzowa jest przerażona tem, co widzi. Słowa uwięzły jej na ustach, z podniesionemi do góry rękami stała, wpatrzona w niespodziewane zjawisko.

Nagle uśmiech wykwitł na jej twarzy, przesunęła dłonią po czole i upadła do nóg sobowtóra, mówiąc szeptem błagalnym:

— Pobłogosław mnie, ojcze święty!

Tegoż wieczora lekarze zawiadomili telegraficznie cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu, iż w chwili obecnej sztuka lekarska jest w Miramare bezsilną, i że casarzowa meksykańska Karolina, dotknięta jest obłędem nieuleczalnym.

U pisarza w gminie.

— Jak waszemu chłopu naprzezwisko?

— Wawrzyniec Kogut, — sprawiedliwie Kogut.

— Łżesz babo!

— O la Boga! co mam łgać, dyć ja kiele niego dwadzieścia dwa roki.

— Żeby on był kogut, tobyś, mi choć z parę kurcząt przyniosła.

HISTORYA ŚLEDZIA.

Tak dziś pospolite śledzie, niegdyś stanowiły potrawę niezmiernie rzadką i wykwintną. Jeden z największych panów angielskich 18-go stulecia, hrabia Northumberland, kazał sobie podawać codziennie na stół cztery świeże śledzie i siedm solonych, a wiadomość o tym "zbytku" obiegała kraj, w końcu zaś jednała mu rozgłos nawet na dworze królewskim.

W sto lat później śledź solony przestał już być potrawą rzadką, mimo to był jeszcze rybą niezmiernie poszukiwaną. Rewolucya i tu zrobiła swoje. Ryba, tak dawniej ceniona, stała się zwykłem pożywieniem najbiedniejszych mieszkańców Europy. Corok miliardy śledzi ukazują się na targu i ceny ich są coraz niższe.

Najzwyczajniejsze rozmnożenie się śledzi do tej pory nie zwróciło uwagi naturalistów, którzy nie badali tego zjawiska z uwagą, na jaką zasługuje. Dopiero w ostatnich czasach zagadka ta doczekała się rozwiązania.

Śledzie kierują się w podróży chwilowym kaprysem i natchnieniem. Raz pojawiają się w wielkiej liczbie przy brzegach, gdzie ich poprzednio nigdy nie widziano, to znów znikają z okolic, w których pojawiały się od czasów niepamiętnych stale co roku o tej porze.

W 13-tym i 14-tym wieku śledzie założyły sobie kwaterę u brzegów wyspy Rugii, lecz już w r. 1425 zmieniły kierunek podróży i wyspa Helgoland stała się nagle centrum rybołóstwa. Ale i to niedługo trwało. Śledzie postanowiły powrócić do dawnych dróg i znów obficie przybywają do Rugii.

Według opinii najbardziej rozpowszechnionej, ojczyzny śledzi należałoby szukać na wodach podbiegunowych. Udają się one stamtąd do brzegów Norwegii i zwiedziwszy fiordy, dzielą się na oddziały. Niektóre pozostają na wodach morza Północnego, inne płyną do kanału La Manche lub do Bałtyku.

Norwegski śledź produkuje rocznie 60,000 ziarn ikry, zaś śledź z kanału La Manche nie więcej nad 30,000. Gatunkowi, mnożącemu się z taką szybkością, nie grozi zagłada, pomimo że ludzie pochłaniają go rocznie dziesięć b lionów. Z tej liczby zabiera dziesiątą część Anglia.

POSZUKIWANIA.

Panna, licząca lat 23 znająca się na kuchni, szyciu i wszelkiem gospodarstwie, mówiąca po polsku i angielsku szuka posady u

Wielebnych księży.

Zgłosić się pod literami:
E. Z. care of "Gazeta Polska"
532 Noble str., Chicago, Ill.
(28—31)

Niżej podpisany poszukuje swojej żony Pelagii i pięciorga dzieci, —3 córki i dwóch synów, których imiona są: Bolesława, Czesława, Józefa, Jan i Wacław. Wszyscy mają ciemno-blond włosy; żona jest dziobatą na twarzy; po prawej stronie w górnej szczęce nie ma dwóch zębów. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Wojciech Sztankiewicz,
Sunny Side, Allegheny Co., Pa
(25—29)

Józef Modzejewski, poszukiwany jest przez syna swego Adama, przebywającego z wujem Franciszkiem Romańskim w Wilmingtonie u Szulców. Józef Modzejewski przez ostatnie dwa lata nie dał o sobie żadnej wiadomości. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi o tem doniesie, a dostanie nagrodę. Adres: Adam Modzejewski, 5 Robinson st., Wilmington, Del.
(26—29)

K. M. Antoni Bartoń poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mnie o tem zawiadomi pod adresem:
B. M. Acuchnet B. B, S.R. 8,
New Bedford Mass.
(27—30)

Franciszek Milzuk i Jan Zakrzewski, pochodzący z pod zaboru Rosyjskiego, a którzy przed sześciu laty byli w Rock Springs, poszukiwani są przez swego kolegę. Ktoby z rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mi da znać pod następującym adresem:

Paweł Polak,
McClure, 82 Awl str., Allegheny, Pa.

Klekot Marcin, pochodzący ze wsi Pławy pod Oświęcimem w Galicyi, poszukiwany jest przez konsula austryackiego. Adres:

A. Nuber, 620 Dearborn ave.,
Chicago.

Kamiński Stanisław, pochodzący ze wsi Chrząstówka, powiatu Jasło w Galicyi, poszukiwany jest przez niżej podpisaną. Przebywa on w Ameryce przez ostatnie 15 lat, zamieszkiwał dawniej w Cheesberry, Pa., posiadał tamże swój dom, który następnie sprzedał i wyjechał na farmę. W ostatnich czasach powrócić miał do Cheesberry. Mam ważny interes do niego z powodu, iż odjeżdżam do starego kraju. Adres:

Wiktorya Zajechowska,
77 Lake avenue, Manchester, N. H.

Józef Jankowski i Ludwika siostra, poszukują swego stryja Stanisława Jankowskiego i brata Maryana Jankowskiego. Pochodzą z Zachodnich Prus, powiat Brodnica, parafii Wracki, wieś Cieszyny. W Ameryce przebywają od dawnych lat. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, niech mi dadzą znać pod adresem:
Józef Jankowski,
36 E. 19 str,,
Bayonne City, N. J.

Stanisław Skarbek z Ropczyc w Galicyi, liczący lat 18, a przebywający w Ameryce dwa lata, niech się zgłosi do niżej podpisanego w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział, niech mi da znać pod adresem:

Zygmunt Skarbek,
Everson, Fayette Co., Pa.

Regina Tylko, pochodząca ze wsi Lub Suche, powiatu Nowy Targ w Galicyi, a przebywająca podobno w Chicago, poszukiwana jest przez niżej podpisanego. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niech się zaraz zgłosi pod następującym adresem:

Sebastyan Bobek,
Gallitzin, Cambria Co., Pa.

CHICAGO.

— **Założone przed niedawnym czasem** w Chicago stowarzy-szenie zwrócone przeciw trustom, znane pod nazwą Ligi antitrustowej, urządza wielką demonstracyę dnia 9 sierpnia w parku Burlington, i w tym celu komitet wykonawczy tej ligi zamianował onegdaj przewodniczących różnych podkomitetów. Pomiędzy innymi przewodniczącym komitetu muzyki zamianowany został pan Piotr Kiołbassa. Do wygłoszenia mów zaproszeni zostaną: burmistrz Harrison i były gubernator Altgeld, a przyrzekli także wystąpić z mowami: John S. Miller, prez. "Union League Club", Henry T. Donovan, Paul O. Stensland, Piotr Kiołbassa, były sędzia John Barton Payne i Charles J. Vopicka.

—**Wiadomo, iż jesienią** ma się znów odbyć uroczystość miejska, zwana "karnawałem jesiennym". Komitet finansowy komitetu zajmującego się urządzeniem karnawału jesiennego, postanowił zebrać fundusz $150,000 drogą subskrypcyi na koszta urządzenia tego karnawału. Z funduszu tego trzecia część zostanie odstąpiona komitetowi związkowemu, urządzającemu uroczystość położenia kamienia węgielnego pod gmach pocztowy. Tegoroczny karnawał trwać ma tylko 6 dni, zamiast 10 jak roku zeszłego.

— **Znany w szerszych** kołach p. Ant. Czarnecki, przez pięć lat zatrudniony przy angielskich dziennikach, awansował na naczelnika departamentu wiadomości obcona rodowych, przy tutejszym Recordzie. Pan Czarnecki zajął miejsce p. Józefa Brucker'a, Niemca, który objął posadę naczelnego redaktora przy "Illinois Staats Zeitung". Zatrudnieni w departamencie obconarodowym reporterzy różnych narodowości pozostają odtąd pod bezpośrednią kontrolą p. Czarneckiego, który, zaznaczyć wypada, jest najmłodszym naczelnikiem departamentu nie tylko przy "Recordzie" lecz wogóle w kraju. Zdolności p. Cz. jako dziennikarza przemawiały za tem, aby zajął stanowisko na jakie został mianowany, co stało się na żądanie Victora F. Lawson, wydawcy "Recordu," p. Dennis naczelnego redaktora i p. H. B. Chamberlain, redaktora miejskich wiadomości. Posada p. Czarneckiego daje sposobność do wybicia się na wysokie stanowisko. Życzymy!

— **Oddział L 3 kawaleryi** St. Zjednoczonych odebrał rozkaz wyruszyć z Fort Sheridan na Filipiny. Okrętem ze San Francisko odpłynie dnia 10 sierpnia. Oddział B odebrał rozkaz udać się natychmiast do Fort Myer, Va. W Fort Sheridan zatem pozostanie teraz zaledwo jeden oddział lekkiej artyleryi.

Pułkownik Chas. G. Hood dawniej pozostający przy 19 pułku piechoty, stojącym w Fort Brady, Mich., naznaczony niedawno komendantem 16 pułku w Manili, na miejsce zabitego w wojnie pułkownika Egberta, przejeżdżał onegdaj prze Chicago, i udaje się na swe stanowisko.

— **Ubiegłego tygodnia** odbyło się w Audytoryum zebranie srebrnych demokratów, na którem główną mowę wygłosił Bryan, ponowny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jak poprzednio tak i teraz chce on walczyć pod hasłem podniesienia wartości srebra, przez ustanowienie stosunku do złota, jak 16 do 1. Na zebranie to zaproszony też był major Harrison, lecz odmówił szorstko, wyrażając się z lekceważeniem o Altgeldczykach. — Ciż sami zwolennicy wolnego bicia srebra a raczej wybitniejsi zwolennicy tylko, odbyli prócz tego poufne zebranie w Auditorium Annex, które jakkolwiek nie wyglądało na zebranie polityczne, w rzeczywistości jednak takiem było. Obecni na niem byli John P. Altgeld, G. F. Williams, James P. Tarvin, prezydent Ligi bimetalistycznych klubów w Ohio Valley, Generał A. J. Warner, prez. "amerykańskich bimetalistycznych unij", C. A. Shively z Indiana i Moraton Frewen, angielski bimetalista.

Faktem niezaprzeczonym jest, że tak przed bankietem, jak też i po, odbywały się krótkie posiedzenia, na których roztrząsano przyszłość partyi demokratycznej jako też zwolenników srebra. Głównym tematem dyskusyi był plan zorganizowania zwolenników wolnego bicia srebra w całym kraju, plan ten roztrząsano jednak nie jako teraz obowiązującą konieczność, lecz jako mogący nastąpić później skutkiem wyraźniejszego uwydatnienia się kwestyi.

Niektórzy z przewódzców "srebrnych" podejrzywają, że druga połowa tychże przewódzców nie wierzy w wolne bicie srebra w stosunku 16 do 1, że nie jest wierną głoszonym przez się zasadom. Zrodziło się też i niezadowolenie głównie przeciw członkom narodowego komitetu demokratycznego, który całkiem zasady tej zdaje się wyrzekać. Uczestnicy owego zebrania zaprzeczają mimo to, jakoby nowa partya srebrna miała się uorganizować, publicznie nawet wyrażają swe uznanie narodowemu komitetowi i niemal twierdzą stanowczo, że konwencya demokratyczna w r. 1900 przyjmie ponownie do swego programu kwestyę wolnego bicia srebra.

— **W przeszłą sobotę** po południu umarł opatrzony św. Sakramentami, znany obywatel Leopold Brener, znany od wielu lat polonii chicagoskiej. Był członkiem towarzystwa Gwiazdy, a zarazem członkiem Zw. Nar. P. Pogrzeb odbył się w poniedziałek z kościoła św. Trójcy na cmentarz polsko czeski św. Wojciecha z udziałem najstarszych obywateli chicagoskich i swych ziomków warszawiaków, przybyłych z Pullman, Ill. Pozostawia w żalu pogrążonych żonę, córkę, zięcia p. Bradel i wnuków.

— **Formalną walkę o 5** centów stoczyła cała familia niejakiego W. Balezala, mieszkającego pod n. 528 S. Hermitage ave., a rezultatem tej walki jest, iż cztery osoby zostały aresztowane, a jedna leży w szpitalu ciężko poraniona. Rzecz miała się jak następuje: W. Balezal zażądał od swej żony 5 centów na piwo, czemu stanął na przeszkodzie 14 letni syn jego Willie. Śmiałość syna nie spodobała się ojcu, uderzył go więc pięścią w twarz. Wtedy syn uchwycił w ręce pogrzebacz, zamierzył się nim na ojca, ale wnet ojciec ubezwładnił go, a następnie dobrze począł okładać. Do bójki tej wmieszali się teraz matka, córka i zięć i wszyscy pięcioro poczęli się tarzać po podłodze, zadając sobie rany wzajemnie. Walka byłaby trwała może wcale długo, gdyby nie zjawienie się policyi, która bohaterskim zapasom kres położyła, aresztując matkę, córkę, zięcia i syna. Ciężko poranionego Balezala zaś odwieziono do szpitala.

— **Rada miasta Chicago** wysłała na ręce reprezentanta St. Zjed. w Tryeście, p. Foss, zaproszenie dla admirała Dewey'a, aby przybył do Chicago, ale dotąd nie otrzymała stanowczej odpowiedzi. Dewey pragnie mieć jak najmniej owacyjnych przyjęć nie tylko ze względu na swe skołatane zdrowie, ale i z tego powodu, że nie jest zwolennikiem tych owacyj.

— **Dr. A. Krygowski,** mieszkający pn. 601 Racine Ave. (Laka View), wyjeżdża do Europy dnia 27 lipca, r. 1899. Powróci około 10-go października, 1899 r.

OGŁOSZENIE.

Parafia polska w S. Joseph, Mo. potrzebuje do szkoły polskiej parafialnej dwóch nauczycieli lub też nauczycielek. Muszą umieć dobrze po polsku i angielsku. Ktoby zechciał objąć takową posadę, niechaj się zgłosi do miejscowego X. Proboszcza pod adresem:

Rev. Edward R. Rejnert,
Rector of the Polish Church,
Warsaw St. S. Joseph, Mo.

PANOWIE Jerzy Hadzima i Tomasz Pochrońhacz zostali zamianowani kolektorami pomiędzy słowackim i polskim ludem na nowy katolicki kościół, mający się budować w Maynard, O. Lud nasz jest ubogim, pracy było dotychczas mało i każda pomoc dana powyższym obywatelom zostanie wysoce uwzględnioną przez

Wiel. Józ. A. Weigand'a,
księdza katolickiego w Maynard, O.

W imieniu komitetu,
Józ. Kumorek,
Maynard, Ohio, Box 58.
July 27—99

Urzędowe Sprawozdanie Wysełki Pieniędzy do Europy, z roku 1899,

Z KANTORU WŁ. DYNIEWICZA W CHICAGO.

STYCZEŃ.

3	Stycznia	15	Rubli	do	Wysztyńca	gubernia	Suwałki
4	"	10	"	"	Pajewa,	gubernia	Łomża
9	"	10	"	"	Plungian,	gubernia	Kowno
10	"	20	Marek	"	Schwetza,		W. Pr.
11	"	5	Zł. R.	"	Tarnowa,		Galicya
11	"	5	Rubli	"	Smoleńska,	gubernia	Smolensk
11	"	6	Marek	"	Wągrowca,	prowincya	Poznań
12	"	30	Rubli	"	Polyka,	gubernia	Płock
19	"	8	"	"	Bargłówa,	gubernia	Suwałki
24	"	10	Marek	"	Lekna,	prowincya	Poznań
26	"	6	Zł. R.	"	Vapenicy,		Czechy
26	"	30	Rubli	"	Montaty,	gubernia	Wilno
28	"	5	Zł. R.	"	Zwiernka,		Galicya
30	"	10	Marek	"	Terespola,		W. Pr.

LUTY.

3	Lutego	16	Marek	"	Briesen,		W. Pr.
3	"	120	Zł. R.	"	Gorbka,		Galicya
6	"	10	Rubli	"	Szafranków	gubernia	Grodno
6	"	10	"	"	Sztabiny,	gubernia	Suwałki
8	"	20	"	"	Sedejema,	gubernia	Kowno
8	"	7	Zł. R.	"	Jastrząbka St		Galicya
14	"	5	Rubli	"	Sweabora,		Rosya
16	"	25	"	"	Suchowola,	gubernia	Grodno
17	"	40	Marek	"	Pumentt,		W. Pr.
24	"	40	"	"	Gniezna,	prowincya	Poznań
25	"	20	"	"	Kwieciszewa,	prowincya	Poznań
25	"	10	Rubli	"	Krześlawki,	gubernia	Witebsk
27	"	10	"	"	Mutwicy,	gucernia	Siedlec
27	"	25	"	"	Plungian,	gubernia	Kowno
28	"	5	"	"	Nick,	gubernia	Płock.

MARZEC.

1	Marca	14	Zł. R.	"	Lisko,		Galicya
1	"	47	Rubli	"	Myszyńca,	gubernia	Łomża
4	"	60	Zł. R.	"	Brzeziny,		Galicya
4	"	1000	Rubli	"	Jadłowa,	gubernia	Płock
7	"	55	Zł. R.	"	Koziwoli,		Galicya
7	"	15	"	"	Jaźwin,		Galicya
7	"	35	"	"	Felso Remete,		Węgry
7	"	10	Rubli	"	Warszawy,	gubernia	Warszawa
7	"	12	Zł. R.	"	Hotowy,		Galicya
8	"	14	Rubli	"	Kuleszy,	gubernia	Grodno
8	"	5	Zł. R.	"	Przęczycy,		Galicya
9	"	60	Rubli	"	Zabieli	gubernia	Grodno
9	"	16	Marek	"	Friedheim,	prowincya	Poznań
10	"	32	"	"	Szubina,		W. Pr.
11	"	10	Zł. R.	"	Dolcówki,		Galicya
13	"	10	Rubli	"	Spajęczyna,	gubernia	Płock
13	"	25	Zł. R.	"	Łęk Górnych,		Galicya
13	"	50	Rubli	"	W. Jaćwierzy,	gubernia	Grodno
13	"	5	Zł. R.	"	Tarnowa,		Galicya
13	"	5	"	"	Rzepnika,		Galicya
14	"	5	"	"	Ulanowa,		Galicya
14	"	20	Marek	"	Subkau,		W. Pr.
14	"	5	Rubli	"	Blenita,	gubernia	Suwałki
16	"	10	"	"	Muldziszek,		Wilno
16	"	61	Marek	"	N. Jaszcza,		W. Pr.
16	"	10	Rubli	"	Torszyni,	gubernia	Grodno
17	"	20	Marek	"	Szafarma,		W. Pr.
20	"	17	Zł. R.	"	Krynicy,		Galicya
20	"	10	Rubli	"	Żabia,	gubernia	Grodno
20	"	38	Lirów	"	Torino,		Włochy
20	"	8	Marek	"	Jadwigi,		W. Pr.
21	"	12	"	"	Kleszczewa,	prowincya	Poznań
27	"	20	Rubli	"	Żarnowa,	gubernia	Suwałki
27	"	20	"	"	Gomądza,	gubernia	Grodno
27	"	10	Rubli	"	Dzienanowo,	gubernia	Płock
29	"	50	"	"	Foluszyna	gubernia	Suwałki
31	"	15	"	"	Ciunisk,	gubernia	Suwałki

Razem wysłano w miesiącach Styczniu, Lutym i Marcu 1899, do Europy przez kantor W. Dyniewicza:

1569 Rubli, 331 Marek, 406 Złotych Reńskich i 38 Lirów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ceny Targowe.

Chicago, 25 Lipca 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	71½—72
" No. 3 "	69½—70
Latowa No. 3	67½—68½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	32½
No. 2 żółta	34
Owies, buszel	
No. 4. biały	25
Żyto, buszel	
No. 2.	52½
Jęczmień	35
Wieprzowina, 100 funtów	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.01½
Tymotka	2.57½
Koniczyna	7.50
Siano	
Wyborna tymotka	11.25—13.50
No. 1	11.00—11.50
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	10.50—11.00
No. 1	8.00
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	4.75
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.80—2.85
Jarzyny:	
Stręki 1½ buszel	40—50
Cebula pęk	5
Ogórki, tuzin	15—20
Kapusta nowa	75—1.00
Sałata, case	20—25
Pomidory	12—25
Kartofle buszel.	
Nowe	35—40
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.25
Medium	1.15
Brown Swedish	1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—3.75
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	5.00—7.00
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	75 - 2.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	50—80
Maliny	75—90
Melony, ½ buszela	20—35
Drób żywy:	
Kury funt	9—9½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	6—7
Masło:	
Creamery, funt.	—17
Dairy	12½—14
Packing	12
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	11½—12
Ser: Young America	8¾—9
Twins	8½—8¾
Brick	7½—8½
Szwajcarski	10—13½
Limburger	—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½—8½
Dobra	7½ - 8
Zwyczajna	6¾—7
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9½
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,650 funtów	5.70—5.85
Woły Wyborne, 1300 do 1650 funtów	5.50—5.75
Dobre	4.90—5.00
Zwyczajne	4.65—4.85
Texaskie byki	3.80—4.50
Dobre krowy	35.00—50.00
Cielęta	4.40—5.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.77½—3.82½
Zwyczajne	3.60—3.80
Asortowane, 200 do 250 funtów	4.15—4.35
Biedne	1.60—1.90
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.30—4.35
Zachodnie	5.05—6.25
Jagnięta zwyczajne	3.50—6.50
Wyborne jagnięta	6.75—9.65
Ryby:	
Black Bass funt.	12
Szczupaki	6
Pickerel	—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	